

Handel narkotykami przeniósł się do internetu
– mówi Michał Aleksandrowicz z CBŚP **str. 2**



FOT. KGP

- Black Friday w Polsce nie istnieje. Koniec spektakularnych zniżek
- Fachowiec zarobi 18-22 tys. zł str. 9-12

BIZNES

Kurier Poranny

Wtorek
18.11.2025

www.poranny.pl

Nr. 223 (10620)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Wójt i radni Turośni Kościelnej zostają na stanowiskach. Referendum jest nieważne **str. 3**



FOT. A. DOMANOWSKA

Najmniejsi pacjenci i wielkie wyzwania. Wczoraj obchodziliśmy Światowy Dzień Wcześniaka **str. 4**

Kilkudziesięciu panów skorzystało z akcji profilaktycznej podlaskiego NFZ i „Mechaniaka” **str. 4**

Nr ISSN 0866-9511

Nr indeksu 350354



FOT. WOJCIECH WOJTKIEWICZ

SPORT

Trener Żubrów odchodzi. Szkoleniowiec białostockiego zespołu zrezygnował z funkcji po dziewiątej porażce w tym sezonie **str. 16**

ZUS

L4 pod lupą. Wstrzymano 328 zasiłków

ZUS w Podlaskiem skontrolował (od stycznia do września 2025) 9 tysięcy zwolnień lekarskich. Kontrole wykazały, że część ubezpieczonych traktuje chorobowe jako okazję do dodatkowego zarobku lub wypoczynku. Wstrzymano wypłatę 328 zasiłków o łącznej wartości ponad 572,2 tys. zł. Do końca września 2025 roku do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w regionie wróciło aż 3,9 mln zł. To efekt skutecznych kontroli zwolnień lekarskich i obniżenia świadczeń po ustaniu zatrudnienia. – Kontrole obejmują zarówno sposób wykorzystania zwolnień lekarskich, jak i prawidłowość orzekania o czasowej niezdolności do pracy. Od stycznia do września 2025 roku oddziały ZUS w Białymstoku przeprowadziły ponad 9 tys. kontroli. W wyniku tych działań wstrzymano wypłatę 328 zasiłków o łącznej wartości ponad 572,2 tys. zł. Dodatkowo

obniżono świadczenia po ustaniu zatrudnienia o 3,3 mln zł, co oznacza, że do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych wróciło łącznie 3,9 mln zł – informuje Katarzyna Krupicka, regionalny rzecznik prasowy ZUS w województwie podlaskim. Białostocki ZUS ujawnił liczne przypadki niewłaściwego wykorzystywania zwolnień. Podczas jednej z kontroli właściciel baru, mimo orzeczonej niezdolności do pracy, przebywał w miejscu wykonywania swojej działalności i raczył się trunkiem. Właścicielka sklepu obuwniczego została zastana w miejscu pracy, gdzie były już uruchomiane kasy i nie było żadnego pracownika. Właścicielka salonu fryzjerskiego przebywała w miejscu wykonywania swojej działalności, tłumacząc się, że mieszka na górze. Mechanik samochodowy naprawiał auto mimo zaleconego przez lekarza czasu na powrót do zdrowia. (R)

GRANICA DWA PRZEJŚCIA Z BIAŁORUSIĄ W PODLASKIEM JUŻ DZIAŁAJĄ

Bobrowniki i Kuźnica znowu otwarte

Podlaskie
Tomasz Maleta

560 w Kuźnicy, 284 w Bobrownikach. Tyle osób przekroczyło w ciągu 7,5 godziny po otwarciu dwa drogowe przejścia graniczne z Białorusią w woj. podlaskim. Pierwsze zostało uruchomione po czterech latach przerwy, drugie po ponad 2,5 roku. Kuźnica została udostępniona dla aut osobowych, Bobrowniki dla wszystkich pojazdów.

– Ciszej było, był spokój – mówi pan Konstanty o czasie, który dobiegł końca chwilę po północy w poniedziałek 17 listopada. Mieszka nieopodal mostu, który góruje nad wjazdem na przejście graniczne w Bobrownikach.

Z drugiej strony pan Konstanty jednak ma na dzieję, że ruch się rozkręci. – Zawsze coś będzie się działo. I weselej będzie – dodał mieszkaniec Bobrownik.

Osiem i pół godziny po podniesieniu szlabanu granicznego przejście graniczne w Bobrownikach było spowite wilgotną, mglistą aurą.

Od polskiej strony stał sznur ciężarówek, z różnych krajów. Kolejka ciągnęła się przez ponad 3 kilometry. Niektórzy kierowcy ustawili się w niej jeszcze w weekend.

– Przyjechałem w sobotę po godz. 16 – mówił kierowca ze wschodnim akcentem za kierownicą tira na polskich numerach.

Do zielonego światła dającego prawo wjazdu za szlaban musiał jeszcze swoje odstać. Zapalało się co 5-10 minut.

– Ale i tak lepiej się opłacało tutaj przyjechać niż do Terespoła – dodał kierowca.



FOT. WOJCIECH WOJTKIEWICZ

Po ponad 2,5 roku uruchomiono przejście graniczne w Bobrownikach. W pierwszym dniu ruchu wielkiego tam nie było

Na bieżąco odbywał się ruch samochodów osobowych. Z tym, że w ciągu ponad pół godziny wyjeżdżały z Polski dwa auta: jedno na niemieckich numerach, drugie – białoruskich. Za to z przeciwnego kierunku ruchu nie było. Ani osobowego, ani autokarowego, ani ciężarowego. Przejście w Bobrownikach obsługuje wszystkie pojazdy (w odróżnieniu od Kuźnicy, gdzie odprawiana są na razie tylko osobówki).

Niemniej do godz. 7. 30, wjechało do Polski w Bobrownikach 151 osób. W tym: 25 aut osobowych, 12 ciężarowych, sześć autokarów.

Z kolei teren Polski opuściły 133 osoby, w tym: 21 aut osobowych, 47 ciężarowych, pięć autokarów.

W jedynym działającym sklepie przy drodze krajowej nr 65 w Bobrownikach ruch był nadal taki sam, jak przez ostatnie miesiące. Jedynymi kupującymi byli polscy żołnierze, którzy z granicy wracali w stronę Białegostoku.

– Jak zacznie się ruch jak kiedyś, to faktycznie nasza gospodarka troszeczkę pójdzie do góry. Wierzymy, że odbijemy się od dna – usłyszeliśmy z kolei w sklepie przy stacji benzynowej w Waliłach.

Na parkingu stały dwa tiry, ale przez weekend było pełno ciężarówek jadących w stronę Bobrownik.

– W niedzielę było mniej, a dziś ruchu nie ma – podkreślał personel stacji.

Jacek Brzozowski, wojewoda podlaski, wyraził nadzieję, że pierwsze 12 miesięcy po otwarciu przejść stworzy podwaliny pod odbudowę przedsiębiorczości wygaszonej przez zamknięcie granicy.

– Odbudowujcie swoje majątki. Przywracajcie do normalności to, co potraficie robić najlepiej. Odbudowujcie swoje większe i mniejsze przedsiębiorstwa – mówił wojewoda podlaski podczas otwarcia przejścia w Bobrownikach.

Więcej na stronie 3

W środę w naszej gazecie Strona Zdrowia

● Padaczka wciąż budzi lęk. Czas przełamać lęk i stereotypy ● Na gardło, stawy i suchą skórę. Smalec gęsi znów podbija domową apteczkę

Zamów prenumeratę

Kurier Poranny
Gazeta Współczesna ☎ 85 875 07 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.poranny.pl
prenumerata.wspolczesna.pl

Ostatni dzwonek na 300 plus. Czas do końca miesiąca

ZUS
(R)

Rodzice i opiekunowie wciąż mogą ubiegać się o świadczenie 300 plus z programu „Dobry start”. Na złożenie wniosku zostało już niewiele czasu. Ostateczny termin upływa 30 listopada.

Osoby, które nie zdążą wysłać formularza w terminie, stracą prawo do pieniędzy na wyprawkę szkolną. Wyjątek stanowi jedynie sytuacja, gdy dziecko po ukończeniu 20. roku życia uzyskało orzeczenie o niepełnosprawności po tej dacie.

– Zdecydowana większość uprawnionych złożyła już wnioski o świadczenie z programu „Dobry start” i otrzymała 300 zł. W województwie podlaskim do ZUS-u wpłynęło 92 tys. dokumentów obejmujących 138,7 tys. dzieci. Wypłaty świadczeń osiągnęły łączną wartość ponad 40,1 mln zł – informuje Katarzyna Krupicka, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS w województwie podlaskim.

Świadczenie 300 plus przysługuje na każde dziecko uczące się w szkole do ukończenia 20. roku życia, a w przypadku dzieci z niepełnosprawnościami do 24. roku życia. Program nie obejmuje dzieci uczęszczających do zerówek ani studentów. Świadczenie przysługuje również uczniom ostatnich klas szkół ponadpodstawowych i policealnych.

Mira Suchodolska
(PAP)

Rozmowa z Michałem Aleksandrowiczem, naczelnikiem Wydziału do Zwalczania Zorganizowanej Przestępczości Narkotykowej Centralnego Biura Śledczego Policji.

Czy wciąż głównym miejscem handlu narkotykami w Polsce jest internet?

Tak, w dużej mierze. Handel detaliczny przeniósł się do sieci – zarówno do otwartego internetu, jak i darknetu. Wykorzystywane są też komunikatory, bo umożliwiają szybką wymianę informacji i płatności, np. Telegram. Nie oznacza to jednak, że klasyczna uliczna sprzedaż zniknęła, wciąż istnieje, ale jej udział w rynku spada.

W jaki sposób narkotyki docierają do odbiorców?

Używane są różne formy przesyłek, również automaty paczkowe i usługi kurierskie. Nie ma powodu stygmatyzować konkretnych firm. To po prostu wygodne narzędzia logistyczne. Dla przestępców ważne jest, by pozostać anonimowym, a systemy automatycznego odbioru przesyłek im to ułatwiają.

Coraz popularniejsza metoda sprzedaży polega na tym, że kupujący dostaje od dilerów piasek z miejsc, gdzie są

opłacone przez niego narkotyki. Tutaj ręka policji już nie sięga.

Ręka policji sięga wszędzie, żaden przestępca nie może czuć się pewnie. Taki sposób działalności przestępczej jest znany od lat i – proszę mi wierzyć – również w tych przypadkach sprawcy przestępstw są identyfikowani i zatrzymywani.

Jakie substancje dominują na rynku?

W Polsce od lat popularne są stymulanty. Dominują syntetyczne katynony, jak kłefedron i kłofedron. W tym roku zabezpieczyliśmy już ponad 26 ton narkotyków, więcej niż w całym ubiegłym roku, kiedy było ich 21 ton. Wśród zabezpieczeń przeważają właśnie syntetyczne katynony.

Są tanie i łatwo dostępne. Efekt działania jest zbliżony do kokainy, ale cena kilkukrotnie niższa. Sprawia to, że są atrakcyjne dla młodych ludzi.

Czy do Polski trafia fentanyl, który pustoszy USA?

Nie obserwujemy epidemii fentanylu. Zabezpieczone ilości to pojedyncze przypadki. Najczęściej niewielkie gramatury pochodzące z odzysku z wyrobów medycznych. Nie mamy produkcji nielegalnego fentanylu w takiej skali, jak w Stanach Zjednoczonych czy w Meksyku.

A tzw. polska heroina, czy wciąż jest w obrocie?

Nie, ona praktycznie zniknęła z rynku ponad 20 lat temu. Zastąpiły ją inne opioidy i leki o podobnym działaniu. Rynek poszedł w stronę syntetyków – prostszych do wytwarzania i bardziej dochodowych.

Czy marihuana, którą można kupić na ulicy, jest wzmacniaczem chemicznym?

Tak, niestety. Marihuana często jest doprawiana syntetycznymi kanabinoidami, by zwiększyć jej moc. Użytkownik nie potrafi tego rozpoznać. Zdarza się, że dilerzy przyskają susz lakierem do włosów, żeby lepiej wyglądał. Prowadzi to do zatrucia i poważnych problemów zdrowotnych. Marihuana nie jest niewinna – to narkotyk jak każdy inny, w dodatku jest niejako wstępem do zażywania innych, twardszych środków psychoaktywnych.

Czy zajmujecie się ściganiem handlu grzybkami halucynogennymi lub ich syntetycznymi odpowiednikami?

Nasz wydział koncentruje się na przestępczości zorganizowanej. Jeśli w danej sprawie występuje handel na dużą skalę, wchodzimy w to. Takim rodzajem przestępczości narkotykowej zajmują się regionalne jednostki policji, koordynowane przez Biuro Krymi-



FOT. KGP

nalne Komendy Głównej Policji. W laboratoriach, po badaniach, widzimy czasami syntetyczne zamienniki substancji naturalnych, np. psylocybiny.

Czy można wskazać typowy profil osoby wchodzącej w zorganizowany świat narkobiznesu?

Nie ma jednego wzorca. To ludzie szukający szybkiego zysku. Często mają doświadczenie w kryminalne, ale coraz częściej trafiają tam też osoby młode, które wchodzą w to z pozornie technicznych ról, np. obsługi komunikatorów, płatności, transportu. Te kariery są krótkie i zwykle kończą się więzieniem.

Telegram uchodzi dziś za główny kanał dystrybucji narkotyków w Polsce. Czy to prawda?

Rzeczywiście, komunikatory i darknet są wykorzystywane, ale trudno wskazać jeden dominujący kanał. Skala jest rozproszona. Sam fakt, że platforma jest zagra-

niczna, nie oznacza od razu wojny hybrydowej. To po prostu kwestia narzędzia.

Jak wygląda współpraca CBŚP z innymi służbami?

Bardzo dobrze. Współpracujemy z innymi jednostkami policji w kraju, Strażą Graniczną, Krajową Administracją Skarbową, a także z prokuraturą. Policja działa jak system naczyń połączonych – wymieniamy się informacjami i koordynujemy akcje. Często też sygnały od obywateli pozwalają nam reagować szybko.

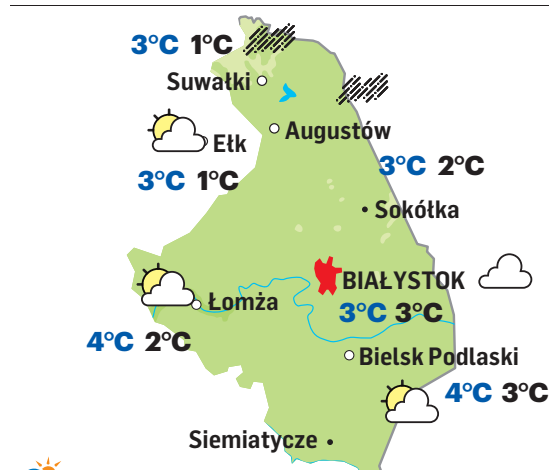
Co może zrobić zwykły obywatel, który widzi na ulicy np. QR-kody reklamujące narkotyki?

Najlepiej zrobić zdjęcie i przekazać informację do najbliższej jednostki policji. Takie zgłoszenia są naprawdę ważne. Policja nie może być wszędzie, dlatego liczymy na społeczną czujność.

Czy zalegalizowanie narkotyków mogłoby ograniczyć czarny rynek?

Nie. Doświadczenia z USA pokazują, że nawet po legalizacji marihuany czarny rynek pozostaje aktywny, bo cena legalnego produktu jest wyższa. Ludzie kupują tam, gdzie taniej. Naszym zadaniem nie jest ocena prawa, tylko jego egzekwowanie.

Pogoda w regionie



Źródło: meteoprogram.pl

18 LISTOPADA 2025

Dziś 322. dzień roku
Do sylwestra pozostało 43 dni.

Wschód słońca w Białymstoku
o godzinie 6.58, zachód o godzinie 15.27. Dzień będzie trwał 8 godzin i 29 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2025 r. dnia w Białymstoku (21 czerwca) o 8 godzin i 27 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 56 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Aniela, Gabriela, Tomasz

KALENDARIUM

1489

Na zamku w Radomiu wielki mistrz zakonu krzyżackiego Johann von Tieffen złożył hołd lenny królowi Kazimierzowi IV Jagiellończykowi.

1495

Bielsk Podlaski otrzymał rozszerzone prawa miejskie oparte na prawie magdeburskim. W 1563 r. Bielsk liczył wraz z przedmieściami 830 domów.



KANCELARIA PREZYDENTA POLSKI

1989

Wiadomości zastąpiły Dziennik Telewizyjny – program informacyjny TVP1 w czasach PRL. W latach 70. i 80. był głównym ośrodkiem propagandy.

2002

Lech Kaczyński został zaprzysiężony na stanowisku prezydenta Warszawy. Pełnił tę funkcję do 2005 r. 10 kwietnia 2010 r. zginął w katastrofie rządowego samolotu Tu-154 w Smoleńsku.

2011

Prezydent Bronisław Komorowski powołał drugi rząd premiera Donalda Tuska (rząd koalicyjny PO i PSL).

Przedsiębiorcy: Otwarta granica to przyszłość regionu

Z granicy
Andrzej Matys

W poniedziałek o północy wrócił ruch na dwa podlaskie przejścia graniczne z Białorusią: w Bobrownikach i Kuźnicy. Według przedsiębiorców, decyzja ta daje nadzieję na odrabianie strat wywołanych zamkniętą granicą.

Jak podkreśliło MSWiA, decyzja w sprawie Bobrownik i Kuźnicy zapadła m.in. po konsultacjach z okolicznymi samorządami i przedstawicielami biznesu, którzy od dawna żądali przywrócenia ruchu na przynajmniej jednego przejścia granicznego w Podlaskiem.

Ich zamknięcie właściwie zlikwidowało tzw. turystykę zakupową, która zapewniała znaczne dochody wielu branżom od handlu przez hotele i restauracje po usługi medyczne.

Przyznał to wojewoda podlaski otwierając o północy z niedzieli na poniedziałek przejście drogowe w Bobrownikach. Przypominał również, że handel przygraniczny był dla regionu bardzo ważny, a przez zamknięcie granicy podlascy przedsiębiorcy tracili majątki.

Z kolei według Eweliny Grygatowicz-Szumowskiej z Porozumienia Polskich Przedsiębiorców „Zjednoczony Wschód”, powrót ruchu transgranicznego w Podlaskiem jest jak dawka tlenu i motor napędowy, który



Tuż po północy z niedzieli na poniedziałek obok otwartego przejścia w Bobrownikach z mediami spotkali się przedstawiciele władz, służb i przedsiębiorców

poprawi regionalną mikro- i makroekonomię. Podkreśliła przy tym, że teraz przedsiębiorcy biorą się do pracy, by odrabiać poniesione straty.

- Z ogromną nadzieją przyjmujemy wiadomość o otwarciu przejść granicznych z Białorusią; w Kuźnicy i Bobrownikach. To nie jest tylko kwestia logistyki, przyszłości gospodarczej i społecznej naszego regionu. Lata otwartych granic i intensywnej współpracy transgranicznej w ostatnich dekadach umożliwiły Podlasiu, a w szczególności miastu Białostok skokowy rozwój. To dzięki temu partnerstwu Białostok i cały region stały się prężnym hubem handlowym, logistycznym i turystycznym na wschodniej

fłance Unii Europejskiej - podkreślił prezes Podlaskiego Klubu Biznesu Wojciech Strzałkowski.

Z otwarcia Bobrownik i Kuźnicy cieszą się, co oczywiste, kupcy z bazaru przy ul. Kawalerskiej, który przed laty był jednym z obowiązkowych miejsc białostockich zakupów Białorusinów. - To historyczny

Wojciech Strzałkowski: Apelujemy o utrzymanie i rozszerzenie tej polityki otwartych granic, ponieważ jest ona w żywotnym interesie mieszkańców Podlasia i całej wschodniej Polski

dzień dla Podlasia. Wraca handel. Wracają klienci. Wraca nadzieja - napisali na swoim Facebooku kupcy z Nowej Kawalerskiej.

Z optymizmem otwarcie przejść granicznych z Białorusią ocenia Stowarzyszenie Przewoźników Podlasia, zauważa też, że potrzebne są pewne rozstrzygnięcia dwustronne:

- Ta decyzja to duża pomoc dla branży. Z naszego składu celnego i odpraw skorzystało dzisiaj przynajmniej dziesięć samochodów, więc ruch jest. Wiadomo było, że do przejść będą czekać 8 godzin, a nie kilka dni. Nasi przewoźnicy mają bliżej do Kuźnicy i Bobrownik, niż do Koroszczyzna czy Terespoła (w Lubelskiem). Jest jeszcze kwestia pozwoleń, ale o tym zdecydują rozmowy bilateralne na poziomie ministerstw Polski i Białorusi - powiedział nam prezes Władysław Żero.

Pierwsze skutki otwartych przejść notują hotelarze:

- Jesteśmy dobrej myśli choćby dlatego, że mieliśmy już kilka telefonów z Białorusi z pytaniami o miejsca w naszym hotelu - poinformował dyrektor białostockiego Hotelu Gołębiwski Marek Lisowski i dodał: - Klienci z Białorusi zawsze stanowili znaczącą grupę naszych klientów. Dobrze że chcą wracać, ale tu najważniejsze będą decyzje strony białoruskiej, co do zasad wyjazdów ich obywateli.

Wójt i radni pozostaną na swoich stanowiskach. Referendum nieważne

Turośń Kościelna
Magda Ciasnowska

Za nami referendum w sprawie odwołania wójta i radnych gminy Turośń Kościelna. Wiadomo, że wszyscy pozostaną na swoich stanowiskach, bowiem frekwencja była za niska.

W niedzielę, 16 listopada w gminie Turośń Kościelna przeprowadzono referendum. Obejmowało dwa pytania: o odwołanie wójta Grzegorza Jakucia przed upływem kadencji oraz o odwołanie rady gminy. I choć wyniki głosowania pokazały jednoznaczną przewagę zwolenników zmian w gminie, tych nie będzie, bo do urn poszło zbyt mało osób.

Zgodnie z przepisami, aby wynik głosowania był wiążący, frekwencja musiała osiągnąć co najmniej 3/5 liczby mieszkańców biorących udział w poprzednich wyborach. Oznaczało to konieczność 2048 głosujących dla odwołania wójta oraz 1920 dla odwołania rady.

Tymczasem w niedzielę w kwestii dotyczącej odwołania wójta oddano 1572 głosy, z czego 1492 były za zakończeniem jego kadencji przed czasem. W sprawie odwołania rady gminy oddano 1553 ważne głosy, a 1494 było za tym rozwiązaniem.

Inicjatywa przeprowadzenia referendum pochodziła od grupy mieszkańców gminy niezadowolonych z decyzji podejmowanych przez wójta i radę gminy. Wśród

najczęściej wymienianych problemów były m.in. niejasności związane z planami budowy pola golfowego w okolicach Topilca. Największe kontrowersje wywołała jednak decyzja o opuszczeniu przez gminę spółki Wodociągi Podlaskie. Po wystąpieniu z jej struktur utworzono własny referat wodociągów i kanalizacji, co według mieszkańców doprowadziło do pogorszenia sytuacji, a przede wszystkim do około 30-proc. podwyżek opłat za wodę.

- Ilość hejtu, jaka została na mnie wylana, była ogromna. I nie było tam żadnej merytoryki - komentuje wójt Grzegorz Jakuc. Zaznacza, że nie udało mu się spotkać z komitetem referendalnym. I dodaje: - Ludzie byli narażeni na nachalną, brzydką i nieprawdziwą manipulację. Ale buduję mnie to, że prawie cztery tysiące osób nie uczestniczyło w referendum i że akceptują moją pracę. To daje mi na przyszłość nadzieję, że warto się poświęcać.

I zaznacza: - Dajmy działać zasadom demokracji - skoro ktoś został wybrany na daną kadencję, to powinien tę kadencję dokończyć. Jeżeli się nie sprawdził, w następnej kadencji mieszkańcy go zweryfikują. Narzędzie referendalne w naszym systemie administracji było wymyślone na sytuacje szczególne, gdy są powody, by kadencję skrócić. Niestety obecnie gniew, niezadowolienie czy osobiste urazy sprawiają, że pojawiają się takie próby - dodaje wójt.

Koniec procesu odwoławczego bylej głównej księgowej łomżyńskiej uczelni

Z sądu
PAP

Przed Sądem Apelacyjnym w Białymstoku zakończył się w poniedziałek proces odwoławczy bylej głównej księgowej jednej z łomżyńskich uczelni, nieprawomocnie skazanej na trzy lata więzienia, obowiązkiem naprawienia szkody i grzywnę za przywłaszczenie blisko 1,2 mln zł z kont tej szkoły.

Po uwzględnieniu przez Sąd Najwyższy kasacji obrońców i uchyleniu prawomocnego wyroku, sąd apelacyjny jeszcze raz zajmuje się ich apelacjami. W poniedziałek strony wygłosiły mowy końcowe. Wyrok - za dwa tygodnie.

W marcu 2023 r. białostocki sąd apelacyjny już raz utrzymał w tej sprawie wyrok trzech lat więzienia, skazana miała też zwrócić uczelni blisko 1,2 mln zł i zapłacić 20 tys. zł grzywny. Obrońcy chcą

uniewinnienia od zarzutu przywłaszczenia pieniędzy. Prokuratura i pełnomocnik uczelni, która ma w sprawie status oskarżyciela posiłkowego - utrzymania wyroku pierwszej instancji.

Zarzuty dotyczą okresu od stycznia 2011 do lutego 2013 roku. Według prokuratury ówczesna główna księgowa (formalnie zajmująca stanowisko kustora) szkoły wyższej w Łomży działała z zamiarem bezpośrednim i w celu osiągnięcia korzyści majątkowej. Organa ścigania o podejrzeniu popełnienia przestępstwa zawiadomił pełnomocnik właściciela placówki. Wcześniej audytorzy przejęli jej księgowość. Wykryli wiele finansowych nieprawidłowości.

Księgowa nie przyznaje się do zarzutów przywłaszczenia pieniędzy. Twierdzi, że operacje finansowe na kontach uczelni były wykonywane za wiedzą i z polecenia osoby pełniącej w tej szkole wyższej rolę pełnomoc-

nika - nieżyjącego już duchownego, i że to tej osobie pieniądze były wypłacane i przekazywane - w gotówce - na różne cele.

Obrońcy argumentowali w swoich mowach końcowych, że oskarżona nie działała z zamiarem przywłaszczenia pieniędzy, a to co robiła, czyli pieniądze szkoły przelewała z jej konta na swoje, robiła za wiedzą, z polecenia, i a nawet z udziałem przełożonego (w śledztwie duchowny temu zaprzeczył).

Przekonywali, że są na to przynajmniej pośrednie dowody, iż to do niego trafiała wypłacana gotówka, przeznaczana potem na różne cele związane z działalnością placówki i całej sieci szkół, w ramach której łomżyńska uczelnia działa. Mówili, że bez wiedzy i zgody tej osoby nic na tej uczelni, również w kwestiach finansowych, się nie działo.

- Mamy do czynienia w niniejszej sprawie (...) z postępowaniem, które bez wątplenia uraga

regułom opisanym w ustawie o rachunkowości, mamy zapewne do czynienia z sytuacją, która uraga regułom kreowanym przez kodeks karny skarbowy, ale nie mieliśmy tu nigdy do czynienia z przywłaszczeniem pieniędzy - powiedział mec. Radosław Baszuk.

Przeciwko takiej linii obrony, w której obciążana jest osoba już nieżyjąca, która sama nie może się bronić, zaprotestował kanclerz uczelni, reprezentujący ją przed sądem jako oskarżyciela posiłkowego. Uczelnia chce utrzymania wyroku, zależy jej na orzeczeniu przez sąd obowiązku naprawienia szkody w całości.

W swoim długim wystąpieniu, powołując się m.in. do opinii biegłych, kanclerz wymienił kwoty, jakie oskarżona miała przelewać na swoje konta i z jakiego tytułu; zaznaczył, że obrona nie zdołała udowodnić, by te pieniądze trafiły do kogoś innego, niż ona. - Pieni-

dze pozyskiwane przez oskarżoną były wydatkowane na prywatne potrzeby jej i jej rodziny, nie zaś wypłacane gotówkowo i dalej przekazywane - argumentował odwołując się do wyroku pierwszej instancji. Dodał, że kwota z zarzutów sięgająca 1,2 mln zł, to „dość ostrożne szacunki” biegłych i prokuratury. Wspomniał np. o przelewaniu przez oskarżoną - każdego miesiąca objętego zarzutami - trzykrotności wysokości jej wynagrodzenia czy przez dwa lata 100 tys. zł z tytułu fikcyjnych ryczałtów, ponad 600 tys. zł nierozliczonych zaliczek czy 20 tys. zł pożyczki z funduszu mieszkaniowego.

Wskazał, że cała sytuacja odbiła się nie tylko na finansach szkoły, która do tej pory ma poważne problemy ekonomiczne. Mówił też o nieodwracalnych stratach wizerunkowych i moralnych, utracie przez uczelnię dobrego imienia; wnosił o utrzymanie wyroku.

Podobny wniosek składa też prokuratura. W jej ocenie, kluczowe dla zarzutu przywłaszczenia pieniędzy jest to, że znalazły się one bezprawnie na kontach oskarżonej, a nie to, czy potem np. zostały wypłacone i komuś przekazane.

Sama oskarżona w swoim ostatnim słowie prosiła o uniewinnienie. - Przysięgam, nie wzięłam ani jednej złotówki (...), nie wiem jak mam udowodnić, że nic złego nie zrobiłam - zapewniła.

Odnosząc się do wypłat pieniędzy mówiła, że od pełnomocnika uczelni nikt nie brał pokwitowań. - Nie wiem jak by to odebrał, to było nawet niewskazane, żeby od osoby, która rządzi, która o wszystkim decyduje, wydaje polecenia (...), żebym jak powiedziała „proszę mi tu pokwitować” - zaznaczyła oskarżona.

Przekonywała, że taka praktyka była też wcześniej, zanim ona zaczęła pracować na tej uczelni.

„Żubroffka” czyli spotkanie kultur Wschodu i Zachodu już na początku grudnia

Festiwal
PAP

Krótkie metraże zakwalifikowane do części konkursowej, pokazy filmów m.in. na plaży a także w kilku miejscach w regionie, warsztaty, panele i wystawy - złożą się na 19. edycję Międzynarodowego Festiwalu Filmów Krótkometrażowych „Żubroffka” w Białymstoku. Impreza odbędzie się w dniach 3-7 grudnia.

Festiwal „Żubroffka”, którego ideą jest spotkanie kultur Wschodu i Zachodu, co roku odbywa się w grudniu. Prezentowane są na nim krótkometrażowe filmy z całego świata. To jedna z najważniejszych imprez Białostockiego Ośrodka Kultury.

- Marka sama w sobie, rozpoznawalna nie tylko w Polsce, nie tylko w Europie, ale na całym świecie - mówił w poniedziałek na konferencji prasowej zapowiadającej festiwal zastępca prezydenta Białegostoku Rafał Rudnicki. Podał też, że myślą przewodnią tegorocznej „Żubroffki” jest odnajdywanie spokoju i harmonii wokół nas w niespokojnych czasach.

Jak wyjaśniła jedna z organizatorek festiwalu Monika Piskurewicz, punktem wyjścia jest spostrzeżenie, że „świat radykalizuje się, ale radykalizuje się zupełnie nie tam, gdzie trzeba”.

- I my postanowiliśmy zamiast inwestować swoją energię w pogłębianie tych polaryzacji

i skupianie się na tych różnicach, które mogłyby nas dzielić, podkreślić, że nasza moc nie jest agresywna i leży raczej we wzajemnym zaciekwaniu, empatii, wyrozumiałości i w oswojeniu takiego strachu i dyskomfortu związanego z tym, że faktycznie jako ludzie się różnimy - mówiła.

Także jeden z pomysłodawców „Żubroffki” i jej koordynator Maciej Rant podkreślał, że od samego początku festiwal miał być międzynarodowy, różnorodny i pokazywać, że można inaczej patrzeć na świat. - (...) Mimo że we wszystkich filmach konkursowych, jakie zobaczymy, zobaczymy to, że ludzie są bardzo do siebie podobni, mamy te same problemy, mamy te same radości, ale jesteśmy też od siebie różni i te różnice są bardzo wartościowe i interesujące. Ina pewno warto o tym ciągle przypominać.

Główną częścią festiwalu jest konkurs krótkich metraży, do którego w tym roku nadesłano ponad 1,3 tys. zgłoszeń, a zakwalifikowano 114 produkcji. Filmy będą oceniane przez jury w dziesięciu konkursach. Krótkie metraże powalczą o Grand Prix a także inne nagrody, a laureatów poznamy 7 grudnia.

Dyrektorka BOK dr Martyna Zaniewska zwróciła uwagę, że festiwal to nie tylko filmy, ale też wydarzenia muzyczne, warsztaty czy pokazy filmów w różnych miejscowościach w regionie, dzięki czemu „Żubroffka” łączy miłośników do krótkich metraży.

Dzień Wcześnieńki. Najmniejsi pacjenci i wielkie wyzwania

Zdrowie

Agnieszka Domanowska

17 listopada to Światowy Dzień Wcześnieńki - okazja do zwrócenia uwagi na potrzeby najmniejszych pacjentów i ich rodzin. W Białymstoku spotkali się rodzice, lekarze i przedstawiciele Fundacji Mali Wojownicy, by porozmawiać o wyzwaniach i sukcesach w opiece nad wcześniakami.

W Polsce co roku rodzi się ok. 20 tys. wcześniaków, co stanowi ok. 7 proc. wszystkich urodzeń.

- Trzeba wspomnieć, że to trudny pacjent. I tych pacjentów nie jest mniej - mówi prof. Elżbieta Kulikowska, szefowa Kliniki Neonatologii i Intensywnej Terapii Noworodka w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym w Białymstoku. - Obserwujemy, że mamy więcej późnych wcześniaków, które rodzą się w 35-36 tygodniu ciąży. Dzięki coraz lepszej opiece perinatologów mamy mniej skrajnych wcześniaków rodzących się około 24-25 tygodnia z bardzo niską masą urodzeniową.

W ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy tego roku w USK przyszło na świat 248 wcześniaków. Najmniejszym pacjentem było dziecko urodzone w 24. tygodniu ciąży, które 4 września ważyło zaledwie 580 gramów. Dziś jego waga przekracza już 1600 gramów.



FOT. A. DOMANOWSKA

Białostockie spotkanie z okazji Światowego Dnia Wcześnieńki zgromadziło m.in. rodziców i ich pociechy

Klinika Neonatologii w USK posiada trzeci stopień referencyjności w opiece nad noworodkami i jest wyposażona w nowoczesny sprzęt do mechanicznej i nieinwazyjnej wentylacji, hipotermii oraz leczenia tlenkiem azotu. - Mamy nowoczesne inkubatory, respiratory. Mamy doskonale wykształcone położne - podkreśla prof. Kulikowska.

Podstawowym problemem wcześniaków są zaburzenia oddechowe. Jak informuje dr Mariola Tałałaj, zastępca kierownika Kliniki Anestezjologii i Intensywnej Terapii Dzieci i Młodzieży w Uniwersyteckim Dziecięcym Szpitalu Klinicznym w Białymstoku, około 10 proc. wcześniaków potrzebuje też opieki chirurgicznej.

W UDSK funkcjonuje także oddział neonatologiczny, który specjalizuje się w opiece nad wcześniakami wymagającymi przedłużonej hospitalizacji. - Hospitalizujemy dzieci przeniesione ze szpitali terenowych lub te, które po wypisie do domu wróciły z problemami zdrowotnymi - mówi prof. Anna Wasilewska, dyrektor UDSK. - Często trafiają do nas wcześniaki w celu nauki jedzenia, karmienia i pielęgnacji. Miesięcznie mamy około 2-3 takich maluchów, które leżą u nas od 2-3 tygodni do nawet 2 miesięcy, jeśli są to dzieci z wielowadami.

Jak dodaje dyrektor Wasilewska, najczęstszym problemem wcześniaków są zaburzenia układu oddechowego, ale część dzieci rodzi się także z wadami

serca, układu moczowego czy z problemami gastrologicznymi. - Wcześnieńki mają również powikłania kostne związane z zaburzeniami gospodarki wapniowo-fosforanowej, ale jesteśmy w stanie temu zapobiegać - zapewnia.

Opieka nad wcześniakiem nie kończy się wraz z wypisem ze szpitala. - Wcześnieńki wymagają opieki szeregu poradni specjalistycznych, rehabilitacyjnej, logopedycznej. To ogromne wyzwania dla rodziców i dla społeczeństwa, żeby przygotować tym dzieciom odpowiednie miejsca w żłobkach, przedszkolach i szkołach - zauważa prof. Kulikowska.

W tej długiej drodze nieocenione wsparcie oferuje działająca w Białymstoku Fundacja Mali Wojownicy.

- Po wyjściu ze szpitala rodzice mogą uzyskać bezpłatną konsultację z fizjoterapeutami, neurologopedami, pomocą w rozszerzaniu diety. Jesteśmy w fundacji w większości rodzinami wcześniaków - mówi Sylwia Wesołowska, prezes Fundacji Mali Wojownicy. - Cały czas wydaje się, że wcześniak to jest jak na filmie - urodziło się dziecko, wychodzi ze szpitala i wyszło w porządku. Tak naprawdę wtedy dopiero zaczyna się życie i wtedy pokazują się prawdziwe wyzwania.

Fundacja zorganizowała też wczoraj z okazji Dnia Wcześnieńki swój tradycyjny, coroczny Fioletowy Marsz.

Panowie sprawdzali stan techniczny auta i przy okazji zadbali o zdrowie

Zdrowie

opr. Agnieszka Domanowska

Kilkudziesięciu panów wzięło udział w akcji profilaktycznej podlaskiego NFZ i białostockiego „Mechaniaka”. Przez cały poniedziałek mężczyźni mogli sprawdzać stan techniczny swoich samochodów, a przy okazji zadbać o zdrowie.

Podlaski NFZ i Zespół Szkół Mechanicznych w Białymstoku wspólnie postanowili wykorzystać stereotypowe myślenie panów i z profilaktyką męskich chorób rozgościli się w warsztacie samochodowym.

- Wiadomo, że typowemu mężczyźnie bardziej po drodze jest do mechanika niż do lekarza, dlatego właśnie w naszej stacji kontroli oferowaliśmy w pakiecie darmowe badania techniczne aut i konsultacje profilaktyczne doradców zdrowotnych. Nasz fortel zadziałał, bo

już od samego rana od godz. 9:00 bez przerwy diagnozowaliśmy i samochody, i panów - podkreśla Krzysztof Czerech, wicedyrektor Zespołu Szkół Mechanicznych w Białymstoku.

Pan Artur był jednym z pierwszych, którzy postawili swoje auto na kanał, a sami oddali się w ręce doradcy profilaktycznego. Po analizie składu ciała okazało się, że trzeba zmienić co najmniej dwa nawyki żywieniowe: popracować nad lepszym nawodnieniem ciała i redukcją poziomu tłuszczu trzewnego.

- Dowiedziałem się, że muszę skończyć jedzenie około 4 godzin przed snem, żeby poprawić swoje parametry. Skorzystam też z portalu diety NFZ, bo tam można otrzymać gotowe jadłospisy o konkretnej kaloryczności. I oczywiście wykonam wszystkie możliwe badania z programu Moje Zdrowie - wylicza zadowolony pan Artur. Jego auto nie wymagało żadnych interwencji.



FOT. PODLASKI NFZ

W akcji profilaktycznej podlaskiego NFZ i białostockiego „Mechaniaka” wzięło udział kilkudziesięciu panów

Bartłomiej Kazimierski, urolog z oddziału Urologii Onkologicznej i Ogólnej Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Białymstoku, podkreślał podczas akcji, że badania profilaktyczne i regularne samobadanie jąder powinny być podstawą

męskiej profilaktyki. - Informacje w internecie nie są bardzo niepokojące, bo możemy przeczytać, że nowotwór jądra dotyczy niespełna 1,6 proc. pacjentów. Ale kiedy zaczniemy analizować najświeższe dane z województwa podlaskiego doty-

czące grupy młodych mężczyzn pomiędzy 15. a 29. rokiem życia, to w tej grupie wiekowej aż 48 proc. wszystkich nowotworów to właśnie nowotwory jądra. Szczególnie młodzi mężczyźni mają poczucie, że są niezniszczalni, że nowotwory ich nie dotyczą. A w przypadku nowotworu jąder kluczowe jest regularne badanie - raz w miesiącu, pod prysznicem. Jeżeli wyczujemy nawet najmniejsze guzki, powinniśmy natychmiast zgłosić się do urologa. We wcześniejszych stadiach jest to choroba całkowicie wyleczalna - mówi Bartłomiej Kazimierski.

Według Krajowego Rejestru Nowotworów najczęściej występują wśród mężczyzn: rak prostaty (23,3 proc. zachorowań), rak płuca (13,7 proc.), rak jelita grubego (11,7 proc.) oraz rak pęcherza moczowego (5,7 proc.). - Nowotwór prostaty to bardzo podstępny nowotwór, bo nie daje żadnych objawów. Pa-

cjenci, którzy zgłaszają się do nas na oddział już na leczenie zabiegowe, tłumaczą, że przez lata nic się nie działo. Dopiero żona „wypchnęła” ich na badania, a najbardziej podstawowym badaniem jest oznaczenie PSA z próbki krwi pacjenta. Jeżeli w badaniach profilaktycznych poziom PSA wyjdzie powyżej szosy, trzeba bezwzględnie zgłosić się do urologa - przekonywał lekarz.

- Program profilaktyczny Moje Zdrowie to taki podstawowy przegląd organizmu, który możemy porównać z przeglądem technicznym naszych aut. I tak samo, jak regularnie zgłaszamy się z samochodami w stacji kontroli pojazdów, powinniśmy regularnie wykonywać badania profilaktyczne, bo profilaktyka jest dla ludzi zdrowych - apelowała do panów Ewa Kulikowska, zastępca dyrektora podlaskiego NFZ ds. świadczeń o bioregularności i służb mundurowych.

Mieszkańcy zdecydują na co wydać 600 tys. zł

Augustów

Anna Gryza-Aneszko

Rekordową liczbę projektów do Budżetu Obywatelskiego zgłosili w tym roku mieszkańcy Augustowa. Trwa głosowanie na to, które projekty zostaną zrealizowane. Mieszkańcy mają do wyboru 19 propozycji.

Mieszkańcy Augustowa po raz kolejny mają realny wpływ na kształt swojego miasta. Do 28 listopada trwa głosowanie w ramach Budżetu Obywatelskiego, w którym do podziału jest 600 tysięcy złotych. Każdy mieszkaniec może oddać jeden głos na wybrany projekt, a głosować można zarówno elektronicznie, jak i papierowo w czterech punktach w mieście - Urzędzie Miejskim, Spółce Kodrem, pływalni miejskiej oraz w Miejskim Domu Kultury.

- Do tegorocznej edycji Budżetu Obywatelskiego zgłoszono aż 19 projektów. Będą one teraz poddane weryfikacji mieszkańców i te, które otrzymają największą liczbę głosów

zostaną zrealizowane. Mamy stałe organizacje, społeczników, osoby, które zgłaszają te projekty. Widzą, że to działa i ma racje bytu. Często są to projekty cykliczne lub skierowane do określonej grupy mieszkańców. Wachlarz i gama projektów jest bardzo szeroka - mówi Michał Kotarski, kierownik Wydziału Spraw Społecznych i Administracyjnych Urzędu Miejskiego w Augustowie.

W tegorocznej edycji mieszkańcy zgłosili szereg różnorodnych inicjatyw - od inwestycji w infrastrukturę i rekreację, przez projekty kulturalne i edukacyjne, po działania proekologiczne i społeczne. Mieszkańcy mogą zdecydować, czy chcą AdrenaLine Augustów, czyli treningowy dla dorosłych, zaprojektowany z myślą o rekreacji i poprawie kondycji, lub siłownię plenerową z obciążeniem do ćwiczeń siłowych na świeżym powietrzu. Jeden z projektów proponuje szkolenie z konstrukcji dronów FPV. Miałby być to kurs dla mieszkańców, podczas którego uczestnicy nauczą się składać

i pilotować drony. Nie zapomniano także o najmłodszych mieszkańcach i im proponuje się kopułę sensoryczną. Augustów jest przyjazny zwierzętom, więc wśród projektów jest program sterylizacji, kastracji oraz opieki dla wolno żyjących kotów i psów. Można również zagłosować na tomograf akustyczny do badania drzew, który pozwoli na diagnostykę stanu drzew, co może poprawić bezpieczeństwo i ochronę zieleni w mieście. Mieszkańcom proponuje się także Mały Kanał Augustowski, czyli interaktywną fontannę na rynku, mającą na celu edukację i wszelaką integrację przez zabawę wodą. Wśród projektów są także inicjatywy kulturalne i społeczne, jak warsztaty podróżnicze dla dzieci, spacerzy nordic walking czy zawieszenie tablicy upamiętniającej ofiary rzezi wołyńskiej.

Projekty z największą liczbą głosów, mieszczące się w założonym budżecie, zostaną zrealizowane. Jednak realizowany projekt musi mieć minimum 200 głosów.

Spada popularność miejskich rowerów

Suwałki

Anna Gryza-Aneszko

System roweru miejskiego SUWER w Suwałkach nadal cieszy się zainteresowaniem mieszkańców, jednak najnowsze dane pokazują wyraźny spadek aktywności użytkowników.

W mijającym sezonie, który trwał od marca do końca października rowerzyści przejechali 129 932 km, dokonano 33 297 wypożyczeń, a całkowity czas korzystania z systemu wyniósł 19 861 godzin. To znacznie gorszy wynik niż w poprzednim roku. W sezonie 2024 odnotowano 241 243 przejechanych kilometrów, 68 774 wypożyczeń oraz 36 819 godzin użytkowania.

Mimo spadku, łączna liczba kilometrów przejechanych w pięciu sezonach SUWER-a przekroczyła już 1 milion km. Liczba zarejestrowanych użytkowników na koniec tego sezonu wyniosła 15 369 osób. Łącznie w systemie SUWER jest 160 rowerów, w tym 142 zwykłe, 15 elektrycznych i trzy tandemy.

Do kogo trafi tegoroczna Włócznia Jaćwingów? Trwa nabór wniosków

Suwałki

Anna Gryza-Aneszko

Suwałki ruszają z kolejną edycją jednego z najbardziej prestiżowych wyróżnień w mieście - Nagrody Prezydenta Suwałk „Włócznia Jaćwingów”. Ruszył nabór wniosków do tegorocznej edycji i potrwa do końca grudnia. Laureatów poznamy podczas gali oraz tradycyjnego balu, który odbędzie się 14 lutego 2026 roku w hali Suwałki Arena.

Nagroda Prezydenta Suwałk „Włócznia Jaćwingów” to jedno z najważniejszych wyróżnień w mieście. Nagroda przyznawana jest od 22 lat i na przestrzeni dwóch dekad trafiła do ponad 100 osób, firm, instytucji i stowarzyszeń, które wyróżniły się szczególnymi osiągnięciami na rzecz społeczności Suwałk. Jest to wyróżnienie, które nie tylko honoruje indywidualne osiągnięcia, lecz także promuje rozwój miasta i jego wartości kulturowe.

Zgodnie z regulaminem, co roku wybieranych jest pięciu

laureatów. Wśród nich znajduje się specjalna nagroda - Włócznia Jaćwingów „z diamentem”. Jest ona przyznawana za szczególne osiągnięcia lub wyjątkowe działania na rzecz Suwałk i może być przyznana również osobom, które wcześniej otrzymały Włócznię Jaćwingów.

W tym roku proces wyboru laureatów przebiega według ustalonego porządku - trzy nagrody wyłonią laureaci Włóczni Jaćwingów z dwóch poprzednich lat, natomiast o pozostałych dwóch, w tym nagrodzie diamentowej, zdecyduje bezpośrednio Prezydent Suwałk.

Laureaci wyróżnienie odbiorą podczas uroczystej gali połączonej z balem Prezydenta Suwałk. Główną atrakcją muzyczną będzie koncert Natalii Przybysz.

W ubiegłej edycji Włócznię Jaćwingów otrzymali: Andrzej Koncewicz, Dom Pomocy Społecznej Kalina, Roman Kaleta, Magdalena Wołowska Rusińska i Przedsiębiorstwo Drogowo Mostowe S.A. w Suwałkach.

AUTOREKLAMA

0011427776

Kurier Poranny

GAZETA
WSPÓŁCZESNA

do kupienia
także
w sieci

Delikatesy
CENTRUM

KRÓTKO

GRANICA

W Kuźnicy i Bobrownikach ruch odbywa się płynnie

Odprawy na otwartych o północy z niedzieli na poniedziałek przejściach granicznych z Białorusią w Kuźnicy i Bobrownikach odbywają się płynnie i spokojnie – oceniły w poniedziałek podlaska Krajowa Administracja Skarbowa i Podlaski Oddział Straży Granicznej.

Przejście Kuźnica-Bruzgi zostało otwarte dla ruchu osobowego (z wyłączeniem autobusowego), a Bobrowniki-Bierestowica dla ruchu ciężarowego (tylko dla ciężarówek zarejestrowanych w UE, EFTA oraz w Szwajcarii), a także dla ruchu osobowego, w tym autokarów. Drogowe przejście graniczne w Kuźnicy było zamknięte od czterech lat (od 9 listopada 2021 r.), a w Bobrownikach od ponad 2,5 roku (od 10 lutego 2023 r.).

O otwarciu przejść drogowych zabiegali od dawna m.in. przedsiębiorcy z regionu, argumentując, że tracą klientów ze wschodu. PAP

SPOŁECZEŃSTWO

Światowy Dzień Wcześniaka



- Z dodatkowego urlopu macierzyńskiego dla rodziców wcześniaków i dzieci wymagających hospitalizacji tuż po narodzinach skorzystało od marca ponad 2,5 tysiąca rodziców – powiedziała w poniedziałek szefowa Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej Agnieszka Dziemianowicz-Bąk.

PRZESTĘPCZOŚĆ

Ksiądz na ławie oskarżonych

Przed Sądem Rejonowym w Jarocinie ruszył proces księdza oskarżonego o doprowadzenie wikariusza do samobójstwa przez znęcanie się nad nim. Prokurator Jakub Łuczak z Prokuratury Rejonowej w Jarocinie (Wielkopolskie) zarzucił byłemu proboszczowi z parafii w Żerkowie, że jako przełożony znęcał się psychicznie nad podległym mu i pozostającym

w zależności wikarym, księdzem Robertem O. Oskarżony ksiądz nie przyznał się do zarzutów i odmówił składania wyjaśnień, odmówił też odpowiadania na pytania stron. Sąd odczytał wyjaśnienia oskarżonego złożone w prokuraturze i odroczył proces do 19 listopada. W sprawie zostanie przesłuchanych blisko 40 świadków. PAP

ZDROWIE

Od 1 stycznia szpitale, w których nie będą działały oddziały ginekologiczno-położnicze będą mogły zorganizować miejsce dla rodzących w izbach przyjęć lub na szpitalnych oddziałach ratunkowych. Minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda przyznała, że obecnie do resortu „wpływa sporo wniosków w ramach konsultacji”. Dodała, że wpływ na tego typu decyzje mają czynniki demograficzne.

Wtorek, 18.11.2025

„

Opieka, którą proponujemy w ramach izb czy SOR, będzie dobrowolna dla szpitali, które będą chciały rezygnować z porodówek

Jolanta Sobierańska-Grenda minister zdrowia

Dywersja na torach kolejowych. Doszło do eksplozji

Adam Kielar, MK
Miła, Warszawa

Donald Tusk potwierdził, że na trasie kolejowej Warszawa - Lublin we wsi Mika doszło do aktu dywersji. - Eksplozja ładunku wybuchowego zniszczyła tor kolejowy - poinformował szef rządu.

Na trasie Warszawa - Lublin doszło do dwóch aktów dywersji; podczas pierwszego z nich eksplozja ładunku wybuchowego zniszczyła tor kolejowy, w innym miejscu pociąg z 475 pasażerami musiał nagle hamować przez uszkodzoną linię kolejową.

„Niestety potwierdziły się najgorsze przypuszczenia. Na trasie Warszawa - Lublin (wieś Mika) doszło do aktu dywersji. Eksplozja ładunku wybuchowego zniszczyła tor kolejowy. Na miejscu pracują służby i prokuratura. Na tej samej trasie, bliżej Lublina, również stwierdzono uszkodzenie” - napisał na portalu X premier Tusk.

W kolejnym wpisie dodał, że wysadzenie toru kolejowego na trasie Warszawa - Lublin „to bezprecedensowy akt dywersji wymierzony w bezpieczeństwo państwa polskiego i jego obywateli”. „Trwa śledztwo. Tak jak w poprzednich tego typu przypadkach, dopadniemy sprawców, niezależnie od tego, kto jest ich mocodawcą” - zapewnił.

W niedzielę po godz. 21 policjanci z Puław otrzymali informację o nagłym zatrzymaniu



Premier Donald Tusk na miejscu eksplozji na torach kolejowych w pobliżu miejscowości Mika

osobowego pociągu relacji Świnoujście - Rzeszów, którym podróżowało 475 pasażerów - poinformowała w poniedziałek lubelska policja. Sprawę bada m.in. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

„Nikt nie odniósł obrażeń. Jak wstępnie ustaliliśmy, w jednym z wagonów doszło do wybicia szyb - najprawdopodobniej przez uszkodzoną linię trakcyjną” - napisała lubelska policja.

W poniedziałek po południu szef MSWiA Marcin Kierwiński poinformował, że w sprawie zabezpieczono „bardzo obfity materiał dowodowy”, który „pozwoli z całą pewnością bardzo szybko zweryfikować sprawców tego haniebnego aktu dywersji”. Zaznaczył, że zabezpieczony zo-

stał m.in. monitoring z okolicznych kamer, a także liczne materiały i elementy, które mogą pomóc w identyfikacji sprawców.

Władysław Kosiniak-Kamysz zapewnił, że służby podległe MON ściśle współpracują w celu wyjaśnienia aktu dywersji, do którego doszło niedaleko stacji Mika na trasie Warszawa - Dęblin.

Jak zapowiedział szef MON, wojsko sprawdzi ok. 120-kilometry odcinek torów „przy trakcji kolejowej” biegnący do granicy w Hrubieszowie. Wskazał, że w działania zaangażowane są m.in. Wojska Obrony Terytorialnej, w tym 2. lubelska brygada OT i wchodzący w jej skład 25. batalion lekkiej piechoty z Zamościa.

Włodzimierz Czarzasty zastąpi Szymona Hołownię. Posłowie wybiorą nowego marszałka Sejmu

Karolina Wrońska
Warszawa

Posłowie KO, Lewicy, Polski 2050 i PSL potwierdzają poparcie dla kandydatury Włodzimierza Czarzastego. Sprzeciw zapowiedzieli politycy PiS, Konfederacji i Razem.

Szymon Hołownia - zgodnie z zapisami umowy koalicyjnej - podpisał w ub. czwartek rezygnację z funkcji marszałka Sejmu. Wybór nowego ma od-

być się na rozpoczynającym się dziś posiedzeniu Sejmu. Umowa koalicyjna zakłada, że ma nim zostać współprzewodniczący Nowej Lewicy, dotychczasowy wicemarszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty.

Wiceszef klubu parlamentarnego Lewicy Tomasz Trzela powiedział, że nie ma wiedzy, by ktokolwiek z koalicji rządzącej sprzeciwiał się tej kandydaturze.

Rzeczniczka klubu KO Dorota Łoboda podkreśliła, że wybór Czarzastego został uzgod-

niony w umowie koalicyjnej, więc głosowanie posłów KO „za” nim jest kwestią oczywistą. W podobnym tonie wypowiedzieli się posłowie PSL. Jarosław Rzepa powiedział, że PSL będzie „bezwzględnie głosowało za marszałkiem Czarzastym”, ponieważ szanuje umowy.

Mniej entuzjazmu wobec kandydatury Czarzastego wyrazili politycy ugrupowań opozycyjnych. Poseł PiS Janusz Korwalski przekazał, że jego klub

Jak poinformowało Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, o sprawie na bieżąco informowany jest prezydent Karol Nawrocki. BBN podkreśliło, że sytuacja wymaga rzetelnego komunikowania przez wszystkie strony.

„W związku z ujawnionymi, celowymi i noszącymi znamiona aktów dywersji uszkodzeniami infrastruktury kolejowej na linii nr 7 (Warszawa - Dorohusk) Biuro Bezpieczeństwa Narodowego zbiera i weryfikuje informacje na temat tych incydentów” - przekazało BBN na X.

Po serii niebezpiecznych incydentów na torach głos zabrał gen. Roman Polko, ostro uderzając w polityków - od Kosiniaka-Kamysza po najwyższe władze, zarzucając im chaos i brak realnych działań.

- Przeciwno Polsce toczy się wojna hybrydowa. Mielśmy już sztuczny kanał migracyjny, mieliśmy drony, mieliśmy zakłócanie sygnału GPS. Mielśmy szereg podpań. Mamy codziennie po kilkadziesiąt ataków w cyberprzestrzeni. Teraz przyszła pora na ataki na infrastrukturę kolejową. Cel tych działań jest tylko jeden: destabilizacja Zachodu. Rosjanie chcą, byśmy budowali politykę uległości, pokój za wszelką cenę, w imię narracji, że przecież „lepiej jest być czerwonym niż zabitym” - mówił w rozmowie z portalem i.pl generał Roman Polko, były dowódca jednostki GROM.

Zelenski kontratakuje po aferze korupcyjnej

Grzegorz Kuczyński
Kijów

Prezydent Wołodymyr Zełenski obiecał zreformować dotknięty skandalami sektor energetyczny Ukrainy. Podczas wizyty w Atenach podpisał też kontrakt na import amerykańskiego LNG przez terminal w Grecji.

Zełenski powiedział, że kierownictwo co najmniej trzech państwowych przedsiębiorstw energetycznych zostanie zwolnione i szybko zastąpione, a także że planowane są inne zmiany. Wcześniej prezydent nałożył sankcje m.in. na Timura Mindicza, który kierował grupą wymuszającą łapówki od kontrahentów państwowego Enerhoatomu, a który zbiegł z kraju kilka godzin przed akcją agentów biura antykorupcyjnego.

10 listopada ukraiński organ ds. zwalczania korupcji ogłosił „zakrojoną na szeroką skalę operację” dotyczącą domniemanego przekupstwa w sektorze energetycznym o wartości dziesiątek milionów dolarów w trakcie wojny Rosji z tym krajem.

Lista podejrzanych w śledztwie antykorupcyjnym obejmuje osoby z najwyższych szczebli rządowych i inne znane osobistości.

Skandal ma miejsce w momencie, gdy Ukraina znajduje się pod ogromną presją nasilających się rosyjskich nalotów na instalacje energetyczne w całym kraju



Od Grecji Wołodymyr Zełenski rozpoczął kilkudniową podróż po Europie Południowej. Na lotnisku w Atenach powitał go wicepremier Kostis Chadzidakis.

w związku ze zbliżającą się głęboką zimą. Aby powstrzymać kryzys energetyczny, Zełenski udał się 16 listopada do Aten, gdzie podpisał umowę na import skroplonego gazu ziemnego z USA od przyszłego miesiąca do marca 2026 r.

„Rozpoczynamy gruntowną reorganizację kluczowych przedsiębiorstw państwowych działających w sektorze energetycznym” – napisał Zełenski na portalu społecznościowym, odnosząc się do skandalu korupcyjnego, który wstrząsnął krajem. „Równolegle z pełnym audytem działalności finansowej należy wymienić kierownictwo tych przedsiębiorstw. Dzisiaj,

wraz z premier Julią Swyrydenko i ministrem gospodarki Ołeksijem Sobolewem, ustaliliśmy procedurę”.

Zełenski wezwał do powołania „w ciągu tygodnia” nowej rady nadzorczej Enerhoatomu, która umożliwi „całkowitą reorganizację kierownictwa spółki”. Zapowiedział również zmiany na szczytach Naftohazu, pa-

Zełenski powiedział, że kierownictwo co najmniej trzech państwowych przedsiębiorstw energetycznych zostanie zastąpione

stwowej spółki gazowej Ukrainy, oraz Ukrhydroenerho, państwowego producenta energii wodnej. „W innych dużych państwowych przedsiębiorstwach energetycznych powinno nastąpić odnowienie składu przedstawicieli państwa w radach nadzorczych” – dodał prezydent.

A Aten prezydent Ukrainy udał się do Francji gdzie z prezydentem Emmanuelem Macronem podpisał w poniedziałek list intencyjny w sprawie przyszłego zakupu przez Ukrainę do 100 francuskich samolotów wojskowych Rafale, a także wyposażenia z zakresu obrony przeciwlotniczej i dronów.

Była premier Bangladeszu Sheikh Hasina Wajed skazana na karę śmierci

Marcin Koziestański
Dhaka

Sąd w Bangladeszu skazał w poniedziałek byłą premier Sheikh Hasinę Wajed na karę śmierci za „zbrodnie przeciwko ludzkości”.

Wyrok ogłoszono pod nieobecność oskarżonej, która od sierpnia ubiegłego roku przebywa w Indiach. Hsinie Wajed przysługuje prawo złożenia apelacji do Sądu Najwyższego w Dhace. Agencja Reutersa przekazała, że jeszcze przed ogłoszeniem wyroku syn, a zarazem doradca Sheikh Hasy, Sajeeb Wajed, powiedział, że w przypadku orzeczenia kary jego matka nie będzie się odwoływać, dopóki nie zmienią się władze Bangladeszu.

W akcie oskarżenia obarczono Sheikh Hasinę bezpośrednią odpowiedzialnością za wydanie wszystkim służbom państwowym, a także działaczom Ligi Awami i współpracownikom rozkazu podejmowania działań prowadzących do „masowych zabójstw, obrażeń, ukierunkowanej przemocy wobec kobiet i dzieci, palenia ciał i odmowy leczenia rannych”.

Tymczasowy rząd Bangladeszu, kierowany przez laureata Pokojowej Nagrody Nobla Muhammada Yunusa, bezskutecznie wnioskował do Indii o ekstradycję byłej premier. W styczniu 2024 r. jej ugrupowanie wygrało wybory, zbrojkotowane przez opozycję, co w czerwcu 2024 r. doprowadziło do wybuchu niepokojów społecznych. PAP



Sheikh Hasina Wajed (z prawej) była oskarżona o wydanie rozkazu stłumienia zamieszek studenckich z lipca ub.r.

O. J. Simpson płaci z za grobu. Wykonawcy jego testamentu przyjmują roszczenie Goldmana

Kazimierz Sikorski
USA

Wykonawca testamentu O. J. Simpsona, Malcolm LaVergne, zaakceptował ugodę z rodziną Goldmanów, która obejmuje spłatę dużej części długu wynikającego z wyroku w sądzie cywilnym.

Goldman pierwotnie zażądał 117 milionów dolarów, ale LaVergne uznał, że ta suma nie wchodzi w rachubę.

LaVergne mówi portalowi TMZ, że prawie 58 milionów dolarów zatwierdzonych przez spadkobierców to kwota negocjowana z Goldmanem.

Spadkobiercy planują wypłacić jak najwięcej, kontynuując aukcje przedmiotów, które pozostawił po sobie O. J. Simpson, ale wiele z nich skradziono. Dodał, że współpracuje



W procesie uznano, że Simpson jest niewinny

z prawnikami, aby odzyskać część przedmiotów.

Malcolm mówi również, że zwróci się do sądu o przyznanie Goldmanowi honorarium na pokrycie kosztów administracyjnych za doradzanie mu w kwestii zarządzania majątkiem. Wy-

gląda więc na to, że obie strony współpracują ze sobą bliżej niż początkowo sądzono.

LaVergne twierdzi, że odrzucił większość roszczeń wierzycieli, akceptując jedynie roszczenia Goldmana i IRS (amerykańska skarbowka). Twierdzi, że priorytetowo traktuje spłatę Wujka Sama, zanim zrobi to ktokolwiek inny, w tym stan Kalifornia.

O. J. został uniewinniony od zarzutu morderstwa byłej żony Nicole Brown Simpson i jej przyjaciela Rona Goldmana – syna Freda – w 1995 roku w kontrowersyjnym procesie.

W następnym roku Goldmanowie pozwali Simpsona do sądu cywilnego, gdzie uznano go winnym śmierci Rona. Przyznano im ponad 33 miliony dolarów odszkodowania, ale O. J. zapłacił jedynie niewielką część tej kwoty.

O. J. Simpson był amerykańskim futbolistą. Po zakończeniu kariery był komentatorem sportowym i aktorem filmowym oraz telewizyjnym. Duży rozgłos medialny zapewniła Simpsonowi sprawa morderstwa Nicole Brown i Rona Goldmana w 1994 roku, o którego dokonanie celebryta został oskarżony.

Proces karny oskarżonego o dwa morderstwa pierwszego stopnia O. J. Simpsona zakończył się wydaniem przez ławę przysięgłych wyroku uniewinniającego. Sam proces był szeroko prezentowany w telewizjach całego świata.

W 2008 roku Simpson został skazany za zbrojny napad i porwanie na 33 lata pozbawienia wolności, jednak warunkowo wyszedł na wolność w 2017 roku – po odsiedzeniu 9 lat. Zmarł 10 kwietnia 2024 roku.

Hamas odrzucił propozycję rozbrojenia

Oprac. Anna Nagel
Gaza

Hamas odrzucił w poniedziałek propozycję rozbrojenia, zawartą w amerykańskim projekcie rezolucji, który został złożony w Radzie Bezpieczeństwa ONZ.

W oświadczeniu, wydanym przez Hamas w imieniu własnym i innych grup terrorystycznych w Strefie Gazy, pojawiła się deklaracja, że frakcje palestyńskie odrzucają wszelkie klauzule odnoszące się do rozbrojenia Strefy Gazy. Ugrupowania odrzuciły również możliwość obecności obcych wojsk w Strefie Gazy, gdyż stanowiłoby to – w ich ocenie – naruszenie suwerenności Palestyny. Autorzy oświadczenia uznali, że rezolucja jest „niebezpieczna”. „Każda siła mię-

dzynarodowa musi być bezpośrednio podporządkowana ONZ i współpracować z oficjalnymi instytucjami palestyńskimi” bez udziału Izraela – głosi oświadczenie.

W poniedziałek ONZ będzie głosować nad rezolucją popierającą kompleksowy plan zawieszenia broni w Strefie Gazy, przedstawiony przez prezydenta USA Donalda Trumpa. Zgodnie z nim do Strefy zostałyby wprowadzone Międzynarodowe Siły Stabilizacyjne (ISF), a zarządzałaby nią apolityczna administracja palestyńska, nadzorowana przez Radę Pokoju, której przewodniczyłby Trump.

Rosja zaproponowała w piątek własny projekt rezolucji. Zawarto w nim propozycję utworzenia ISF, ale nie pojawiły się tam odniesienia do Rady Pokoju. PAP

Tianyao Lyu: Żyję muzyką

Maciej Szymkowiak
Rozmowa

Ma zaledwie siedemnaście lat, a już zachwyciła świat tym, jak interpretuje kompozycje Fryderyka Chopina. W tym roku zajęła IV miejsce i wyróżnienie specjalne. Jaka jest prywatnie?

Teraz, kiedy Konkurs Chopinowski już się zakończył, jak się czujesz? Emocje opadły, czy wciąż są w Tobie żywe? Szczerze mówiąc, podczas całego konkursu nie byłam szczególnie zdenerwowana, więc teraz też nie. Kiedy jednak wszystko się skończyło, zrobiło mi się trochę smutno, bo to było wspaniałe doświadczenie.

Kiedy zaczęłaś ćwiczyć repertuar konkursowy? To przecież ogrom materiału: ponad trzy godziny muzyki! To trudno jednoznacznie określić. Nie było tak, że od początku zajmowałam się tylko tym repertuarem. Wszystko zaczęło się nie w zeszłym roku, ale jeszcze wcześniej: dwa lata temu, kiedy poznałam moją panią profesor Katarzynę Popową-Zydroń. To właśnie ona zaserwowała mi udział w Konkursie Chopinowskim. Od tego momentu zaczęłam stopniowo się przygotowywać, choć w międzyczasie miałam też inne zajęcia i kursy, więc praca nad repertuarem przeplatała się z innymi projektami.

Podczas konkursu wszyscy patrzyli na Ciebie, byłeś w centrum uwagi. Jak się wtedy czułaś? Nie stresowałaś się? Czułam się tak, jakbym grała normalnie - po prostu starałam się cieszyć tą przepiękną, ogromną salą koncertową. To było moje wymarzone miejsce do występu.

Uczyłaś się w Centralnym Konserwatorium Muzycznym w Pekinie pod kierunkiem prof. Hua Chang. To bardzo znana instytucja. Czy mogłabyś opowiedzieć, jak wyglądała tam nauka i czym różni się podejście do Chopina w Chinach i w Polsce? Kiedy uczyłam się w tamtej szkole, byłam jeszcze bardzo młoda. Wtedy nie skupiałam się wyłącznie na Chopinie. Grałam utwory wielu kompozytorów, między innymi Mozarta, Bacha, Beethovena. To był taki ogólny etap rozwoju muzycznego. Dopiero po przyjeździe do Polski, gdy zaczęłam naukę z moją panią



Tianyao Lyu, chińska pianistka, w Akademii Muzycznej w Poznaniu nazywana jest Marysią

profesor, usłyszałam od niej, że Chopin powinien być prosty i naturalny. Bardzo to zapamiętałam, bo wcześniej w Chinach miałam tendencję do bardziej emocjonalnego, może nawet zbyt ekspresyjnego grania. To była dla mnie ważna lekcja.

Kto jest Twoim ulubionym kompozytorem? Nie tylko jeśli chodzi o fortepian, ale też o muzykę symfoniczną. Chopin! Ale lubię właściwie wszystkich kompozytorów na świecie. Każdy ma w sobie coś wyjątkowego. Ale jeśli miałabym wymienić kilku, to z pewnością Bach, Mozart, Brahms... i wielu, wielu innych.

Za co najbardziej uwielbiasz twórczość Fryderyka Chopina? Chopin jest dla mnie wyjątkowym kompozytorem. Jego muzyka jest pełna emocji - bardzo szczyrych i głębokich, które mnie osobiście poruszają.

Czy kiedykolwiek grałaś na instrumentach historycznych? Bardzo lubię klawesyn. To mój ulubiony instrument, zaraz po fortepianie.

Wiadomo, że słuchasz muzyki klasycznej, ale czy słuchasz też tradycyjnej muzyki chińskiej? Jeśli tak, to jakiej? Tak, oczywiście. Mój dziadek grał w operze pekińskiej na instrumentach takich jak erhu i jinghu. To instrumenty

typowe dla opery chińskiej. Od dziecka miałam z nimi kontakt. W szkole muzycznej w Chinach nauczyliśmy się też muzyki ludowej - tradycyjnych pieśni, bardzo naturalnych, prostych i pięknych. To zupełnie inny świat niż muzyka europejska, ale równie inspirujący.

W Pekinie w konserwatorium uczą się także muzyki tradycyjnej, co u nas właściwie nie występuje. To tak jakby w polskim liceum muzycznym uczono tańców ludowych, oberków czy krakowiaków. A przy okazji: czy to prawda, że podarowałaś swojej profesor utwór, który sama skomponowałaś? Tak, to prawda. Sama go napisałam. Trudno powiedzieć, jaki to dokładnie styl. To połączenie muzyki klasycznej, romantycznej i trochę współczesnej. Wszystko, co we mnie grało, znalazło się w tym utworze. Lubię muzykę prostą, ale też taką, która ma w sobie coś świętego, podniosłego.

Przed rozpoczęciem gry zawsze próbujesz wczuć się w emocje utworu, jakbyś przeistaczała się w kogoś innego, kto przekazuje przez siebie muzykę. Oczywiście. Każdy utwór wymaga innego przygotowania i innego rodzaju emocji. Trzeba to poczuć wcześniej, zanim się zagra pierwszy dźwięk.

Jak wygląda Twoje codzienne ćwiczenie? Czy masz jakiś określony system pracy, który pozwala Ci skoncentrować się przez tyle godzin przy instrumencie? Nie mam żadnego specjalnego systemu. Po prostu bardzo Kocham muzykę. Kiedy robi się coś, co się naprawdę kocha, to nie jest obowiązek, ale przyjemność. Gram, myślę o muzyce, żyję nią. To dla mnie coś całkowicie naturalnego.

Podczas drugiego etapu Konkursu Chopinowskiego, tuż przed wejściem na scenę, wykonywałaś charakterystyczne ruchy palcami. Czy mają one jakieś szczególne znaczenie: może fizyczne, a może magiczne, życzeniowe? To nic magicznego (śmiech). Po prostu przed drugim etapem byłam tuż po prysznicu i czułam, że moje dłonie nie są wystarczająco rozluźnione, więc musiałam je szybko rozćwiczyć.

Jak zmieniło się Twoje życie po Konkursie Chopinowskim? Szczerze mówiąc, nie zmieniło się aż tak bardzo. I mam nadzieję, że w środku - we mnie - też nic się nie zmieni. Nadal jestem uczennicą, studentką. Wciąż chcę się jak najwięcej uczyć, szczególnie od mojej profesor. Z drugiej strony, moim największym marzeniem jest dzielić się muzyką z innymi. Konkurs dał mi szansę, by pokazać się

światu i zaprezentować to, co czuję przez muzykę. Teraz chciałabym dalej rozwijać się i coraz lepiej przekazywać to, co noszę w sobie.

Czy podczas przygotowań do Konkursu Chopinowskiego było jakieś jedno szczególne dla Ciebie wykonanie koncertu Chopina? Kiedy byłam mała, słuchałam muzyki Chopina na dobranoc i wtedy nie zwracałam uwagi, kto gra. Teraz mogę powiedzieć, że największy wpływ wywarła na mnie moja pani profesor i sposób, w jaki ona interpretuje Chopina. Był dla mnie ogromną inspiracją.

Na finał grałaś koncert e-moll, a orkiestra w tym etapie wykonywała nieco inną edycję partytury niż we wcześniejszych etapach. Czy to wpłynęło na Twoją interpretację? Tak, rzeczywiście było kilka różnic: niektóre nuty, drobne szczegóły. To mnie zaskoczyło, nie spodziewałam się tego, ale nie miało to dużego wpływu na moją interpretację. Starałam się zachować spokój i po prostu grać tak jak to czułam.

Co spowodowało, że wybrałaś właśnie fortepian Fazioli do swojego występu? To było bardzo trudne zadanie. Mieliśmy tylko 15 minut na wybór instrumentu, a wszystkie fortepiany były najwyższej klasy. Tak naprawdę nie dało się wybrać „złego” instrumentu. Ostatecznie wybrałam ten, który wydawał mi się najbardziej odpowiedni dla mnie i który najlepiej brzmiał w tamtej sali koncertowej.

Czy od razu zaczęłaś grać na fortepianie, czy może na początku próbowałaś innych instrumentów? I w jakim wieku w ogóle zaczęłaś swoją przygodę z muzyką? Właściwie to muzyką zainteresowałam się już, gdy miałam dwa lata. Kiedyś w domu leciał utwór i nagle zaczęłam płakać. Rodzice zapytali mnie, dlaczego, a ja odpowiedziałam, że w tej muzyce usłyszałam jakąś historię. Myślę, że to był pierwszy moment, kiedy poczułam, że muzyka potrafi coś opowiadać. Zaczęłam uczyć się gry na fortepianie, gdy miałam pięć lat. W domu były też skrzypce i gitara, więc próbowałam różnych instrumentów, ale fortepian od początku najbardziej mnie przyciągał.

Pytanie bardziej teoretyczne: jak w Chinach wygląda nauka muzyki pod względem systemów dźwiękowych? Czy od początku uczycie się europejskiej muzyki tonalnej, czy też chińskiej tradycji muzycznej?

To zależy od szkoły. W większości instytucji muzycznych uczymy się przede wszystkim systemu europejskiego, czyli tonalności i klasycznej teorii muzyki. Ale tradycyjna muzyka chińska także jest obecna. Często jako dodatkowy przedmiot, zwłaszcza w konserwatoriach. Myślę, że to bardzo ważne, by znać i rozumieć oba światy.

Jakie największe wyzwania czekają Cię teraz w przyszłości? Czy planujesz przygotowania do kolejnych konkursów?

Rzeczywiście, teraz bardzo dużo się dzieje. To dla mnie coś nowego, bo nigdy wcześniej nie doświadczałam takiego zainteresowania i takiego tempa wydarzeń. To samo w sobie jest wyzwaniem. Jeśli chodzi o przyszłe konkursy, jeszcze nie wiem. Będę się kierować wskazówkami mojej profesor i zobaczymy, co przyniesie czas.

A czy tęsknisz za Chinami? Oczywiście, że tak, ale głównie za rodziną, za bratem.

A Twój brat też jest muzykiem? Próbowałam go nauczyć grać, nawet trochę się starał (śmiech), ale ostatecznie stwierdził, że muzyka to nie jego droga.

Co lubisz robić oprócz grania na fortepianie? Masz jakieś pasje, sposoby na relaks? Podróżujesz, uprawiasz sport? Tak, bardzo lubię być aktywna. Jeżdżę konno, na łyżwach i na nartach. Lubię też komponować i pisać. Jazda konna była moją wielką pasją, ale miałam kontuzję i musiałam niestety przestać.

A taniec? Tak, tańczyłam balet europejski, nie tradycyjny chiński.

Jakie są Twoje życiowe cele, wartości, co jest dla Ciebie najważniejsze? Co Cię motywuje? Myślę, że muzyka może być moim ostatecznym celem, bo potrafi wyrazić to, czego nie potrafią wyrazić słowa. To wydaje się proste, ale jest w tym ogromne piękno.

Black Friday w Polsce nie istnieje. Koniec spektakularnych zniżek

Barbara Wesola

barbara.wesola@polskapress.pl

Jeszcze kilka lat temu był jednym z najbardziej wyczekiwanych dni zakupowych w roku. Dziś Black Friday trwa miesiąc, zniżki są przeciętne, a klienci coraz bardziej odporni na marketingowe bodźce.

Klienci nie czują już wyjątkowości tej okazji. W polskich realiach ten marketingowy fenomen traci na sile, i to z kilku konkretnych powodów. Firmy strzelają sobie w kolano, a klienci rzadziej podejmują impulsywne decyzje.

Od święta zakupów do marketingowego sloganu

Black Friday ma swoje korzenie w Stanach Zjednoczonych i tradycyjnie przypada na pierwszy piątek po Święcie Dziękczynienia. Właśnie wtedy amerykańskie sieci handlowe organizowały jednodniowe, spektakularne wyprzedaże, które przyciągały tłumy klientów. W sklepach ustawiano kolejki jeszcze przed otwarciem, a promocje często sięgały 50, 70, a nawet 90 procent. Impuls, emocje, adrenalina - to był element gry.

W Polsce Black Friday zaczął się przyjmować na większą skalę około 2015 roku - głównie w branży elektroniki, RTV i AGD, która do dziś należy do najlepiej sprzedających w tym okresie. Później do akcji dołączały kolejne segmenty: kosmetyki, moda, a także sklepy spożywcze. Zaczęły powstawać dedykowane strony, rabaty, gazetki promocyjne dedykowane Black Friday.

Z czasem jednak „święto zakupów” zaczęło się rozciągać. Zamiast jednego dnia, czy weekendu pojawił się tydzień, a potem cały miesiąc promocji pod hasłem Black Weeks czy Black Month. Mamy też Cyber Monday. W niektórych sklepach pierwsze akcje startują już w październiku. Hasło „Black Friday” wciąż się pojawia, ale coraz rzadziej odnosi się do jednego konkretnego dnia.



Promocje rozciągnięte w czasie zmniejszają impuls zakupowy i pozwalają klientom podejmować bardziej świadome decyzje

nego konkretnego dnia. Tym jednak marketingowcy strzelają sobie w kolano, znika bowiem to, co było wyróżnikiem Black Friday.

- Black Friday w polskich realiach utracił obecnie swój psychologiczny potencjał. To, co działało jako silny bodziec podejmowania decyzji, czyli ograniczony czas zakupu produktu, duża ilość rabatów, poczucie niedostępności i wyjątkowej okazji - dziś uległo osłabieniu, wskutek wielotygodniowych akcji tzw. Black Weeks czy Black Month. Te działania marketingowe odbierają Black Friday wyjątkowość i unikalny charakter - potwierdza dr Sylwia Olszewska, ekspertka Uniwersytetu WSB Merito Szczecin z obszaru psychologii.

Dodaje, że klienci są coraz bardziej świadomi marketingowych zabiegów.

- Z perspektywy psychologii konsumenta oznacza to osłabienie atrakcyjności wielkich promocji, które trwając przez cały miesiąc, przestają być wyjątkowe. Klienci są coraz bar-

dziej świadomi „sztuczek marketingowych”, a także przyzwyczajeni do ciągłych obniżek cen. Dziś, zamiast impulsywnie kupować, wolą dokładniej kalkulować i porównywać oferty, stając się odporni na pozorne „okazje cenowe” - wyjaśnia.

Niskie zniżki nie robią efektu WOW

Black Friday, w swojej oryginalnej wersji, miał być dniem wyjątkowych okazji. W USA nadal potrafi zaskoczyć spektakularnymi rabatami rzędu 70-80%. Promocje są konkretne, krótkoterminowe i rzeczywiście budzą efekt „wow”, zwłaszcza w takich kategoriach jak elektronika czy sprzęt RTV/AGD.

W Polsce konsumenci coraz częściej podchodzą z dystansem do komunikowanych „mega promocji”. A jednym z kolejnych powodów jest wysokość zniżek. Przeciętne rabaty w polskich sklepach podczas Black Friday to zaledwie 15-20%, rzadziej 30%, co nie odbiega znacząco od tego, co

widzimy w innych okresach promocyjnych przez cały rok. Szczególnie w branży modowej, gdzie rotacja kolekcji i sezonowe wyprzedaże są normą, przeceny sięgające 50% są dostępne regularnie, niezależnie od listopadowego „święta promocji”.

Jeśli ktoś wcześniej nie planował zakupu konkretnego produktu - np. odkurzacza, lodówki czy laptopa - raczej nie podejmie decyzji impulsywnie, tylko dlatego, że „jest okazja”. Bo ta okazja nie jest już aż tak atrakcyjna. Wysoka cena wyjściowa sprawia, że zniżka 15-20% na sprzęt AGD czy elektronikę może mieć sens i być faktycznie korzystna, ale w większości kategorii produktów, które nie obciążają portfela tak znacząco jak elektronika - np. kosmetyki, książki, zabawki, dekoracje - nie robi już takiego wrażenia.

Już kilka lat temu raport Deloitte wykazał, że średnie obniżki cen w okresie m.in. Black Friday wynosiły 3,6%, co wskazuje na symboliczny charakter.

Na tę zmianę w postrzeganiu promocji wpływa także przyzwyczajenie konsumentów do ciągłych obniżek. Wielotygodniowe akcje rozciągają zakupy w czasie. Czy firmy powinny rozważyć strategię, zamiast powtarzać coraz mniej korzystny biznesowo trend?

- Wprowadzenie rozszerzenia na Black Weeks, Black Month zdecydowanie osłabia siłę wpływu samego dnia Black Friday w ostatnim piątku listopada na zachowania konsumentów. W związku z tym jeśli firmy uważają, że stosując rozszerzenie, będą mogły zwiększyć swój zysk, to są w błędzie. Konsumentów bowiem nie zwiększą zakupów, tylko rozłożą je w dłuższym czasie, jakim jest tydzień czy nawet miesiąc - tłumaczy prof. Andrzej Falkowski, psycholog biznesu z Uniwersytetu SWPS.

Klienci coraz bardziej świadomie podejmują zakupowe decyzje

Z punktu widzenia konsumentów rozciągnięcie Black

Friday na tygodnie może być paradoksalnie korzystne. Mniejszy nacisk czasowy, mniejsze emocje, więcej przestrzeni na racjonalną decyzję.

- Z punktu widzenia zachowań konsumentów takie rozszerzenie Black na tydzień czy miesiąc jest korzystne. Siła wpływu samego dnia Black Friday będzie wówczas znacznie mniejsza, nie będzie nagromadzenia się emocji, które osłabiają poczucie kontroli i świadomą refleksję nad tym, co się kupuje. A stonowane emocje sprzyjają większej racjonalności zachowań zakupowych - mówi prof. Andrzej Falkowski.

Coraz więcej osób deklaruje, że podejmuje decyzje zakupowe nie pod wpływem impulsu, lecz porównań, analizy ceny i potrzeby. W efekcie marki muszą dziś nie tylko „zrobić szum”, ale rzeczywiście dostarczyć realnej wartości. To nie tylko wyzwanie promocyjne, ale też dowód na dojrzały rynek - z klientem, który nie kupuje już tylko dlatego, że „teraz albo nigdy”. ©

Zdrowe płatki z Siedlec podbijają Biedronki i Lidle. Kryje się za tym niezwykła historia

Dorota Marińska
dorota.marianska@polskapress.pl

- Albo będziemy stawiać nowy zakład, co wiąże się z bardziej długofalową perspektywą i dłuższym czasem realizacji, albo będziemy rozbudowywać same linie produkcyjne w obecnym zakładzie - mówi nam Daniel Ferreri, współwłaściciel BF Group, wytwarzającej w Siedlcach m.in. płatki proteinowe Yummer's. Jak dodaje, decyzja w tej sprawie zapadnie w połowie 2026 r. Z byłym youtuberem Strefa Biznesu rozmawia również o tym, ile można zarobić na śmiesznych filmikach oraz o rozkręcaniu biznesu w branży FMCG.

Strefa Biznesu: Co zrobiłeś z pieniędzmi zarobionymi na YouTube?

Daniel Ferreri: Wszystko wydałem!

Na co?

Na głupoty, jak to youtuberzy! (śmiech). A tak na poważnie, naprawdę nie zacząłem od YouTube'a tylko od Facebooka, na którym nagrywałem krótkie 40-sekundowe filmiki. Szybko przyniosły mi rozpoznawalność, co pozwoliło nawiązać kontakty z innymi polskimi twórcami. Youtuberzy zaczęli mnie zapraszać do występowania na ich kanałach. Wtedy jeszcze nie miałem swojej platformy na YouTube, ale zacząłem się nad tym zastanawiać. Powiedziałem sobie, że jak tylko obronię inżyniera, to startuję ze swoim kanałem i tak też się stało. Formy wideo, które publikowałem na Facebooku, dostosowałem do YouTube'a. Nagrywałem trwające od 2 do 4 minut scenki, poruszające kwestie damsko-męskie, zakończone zabawną puentą. Zacząłem to robić w marcu 2018 r. Udało mi się zdobyć prawie 600 tys. subskrypcji w pół roku. Potem ten format po prostu się znużył na YouTube i ja już, nie będąc aż tak napędzony adrenaliną i dopaminą w postaci wielu milionów wyświetleń, zacząłem szukać alternatywy. W 2020 r. poznałem mojego obecnego współnika. Prowadził na Powiślu kawiarnię, w której sprzedawał płatki śniadaniowe ze Stanów Zjednoczonych. Stwierdziliśmy, że on, mając doświadczenie w licencjach, a ja, mając dobre i szerokie znajomości w show biznesie, połączymy siły, stworzymy płatki śniadaniowe z youtuberami i wprowadzimy je do Biedronki.

Ile można zarobić przy powiedzmy 1 mln wyświetleń?

Wtedy stawki były zdecydowanie niższe. Pamiętam, że na samym początku tej YouTube'owej przygody wcale nie myślałem o tych kwotach. Tworzyłem krótkie formy, więc stawki za CPM nie były wysokie. Myślałem, że obecnie za 1 mln wyświetleń można zarobić około 10-12 tys. zł.

Jaką część zarobionych pieniędzy przeznaczyłeś na otwarcie biznesu?

Żadną, nie było żadnych nakładów inwestycyjnych. Dogadaliśmy się na dobre terminy płatności z naszym partnerem, w tym na częściowe przedpłaty. Pieniądze z YouTube'a przeznaczyłem na prywatne wydatki i drobne inwestycje. Youtuberzy zarabiają więcej pieniędzy mniejszym nakładem sił niż osoby na etacie w zwykłej pracy. Dlatego łatwiej było mi, jako młodej osobie, podjąć takie, a nie inne decyzje i wydać pieniądze na konsumpcyjne przyjemności.

Brzmi jak bajka. Co to za partner, który daje taki kredyt zaufania?

Partnerem jest nasz dystrybutor do Biedronki. Nie mogę powiedzieć więcej. To tajemnica biznesowa.

Nie ma tak łatwo. Coś za coś. Partner ma większościowe udziały w firmie?

Nie, nie jest udziałowcem. Po prostu daliśmy mu na początku wyłączność na dystrybucję Yummer's w Polsce. Dzięki temu wszystkie nowe produkty miały premierę w Biedronce. Dopiero po czasie, kiedy już stwierdziliśmy, że chcemy rozszerzyć dystrybucję, umówiliśmy się z partnerem na to, że Yummer's będzie dostępny również w innych sieciach w Polsce. Od 2023 roku nasze produkty są dostępne również w innych miejscach.

A co z marketingiem?

Postawiliśmy głównie na marketing w social mediach. Co istotne, gdyby Biedronka uwierzyła w nasz projekt, gdy do nich przyszliśmy w 2020 roku, to stworzylibyśmy pierwszy produkt influencerski w Polsce. Bylibyśmy na rynku przed lodami Ekipy. Z drugiej strony, dzięki sukcesowi lodów Ekipy, sieć uwierzyła w to, że taki projekt ma rację bytu i pozwoliła nam zadebiutować z Yummer's w Polsce.

Waszym wiodącym produktem są płatki proteinowe bez cukru, tak?



FOT. BF GROUP

- Chcielibyśmy przede wszystkim umocnić pozycję w Biedronce, Lidlu i Dino. Jesteśmy w trakcie rozmów z Żabką i mam nadzieję, że nasze produkty wkrótce, jeżeli nie w tym roku, to z początkiem przyszłego również tam się pojawią - mówi Daniel Ferreri

To są płatki proteinowe bez dodatku cukru. Nie mają dodatkowego cukru, czyli nie dodajemy do receptury cukru w czystej postaci. Dzięki temu mają mniej kalorii w porównaniu do innych ogólnodostępnych produktów. Są szybszą, zdrowszą alternatywą śniadania - z niską zawartością soli, bez konserwantów, syropu glukozowo-fruktozowego, za to z większą zawartością białka. Na dodatek do poduszeczek dodajemy proteinowy krem, a konkurencja z reguły oferuje klasyczne płatki zbożowe bez nadzienia.

Powiedziałeś, że jesteście producentem. Odbywa się to w takim tradycyjnym znaczeniu, że macie w Polsce fabrykę, w której wytwarza się płatki?

Mamy linię do ekstruzji. Fabryka znajduje się w Siedlcach. Otworzyliśmy ją pod koniec 2022 roku. Hala przeszła wszystkie prace pozwalające na rozpoczęcie produkcji, czyli została dostosowana do wymogów i standardów, wszelkich certyfikacji europejskich, jeżeli chodzi o produkcję spożywczą. Zainwestowaliśmy też w linię i tak zaczęliśmy naszą przygodę z produkcją. Bycie wytwórcą pozwala nam na elastyczne modyfikowanie receptury, dostosowywanie się do trendów, próbowanie nowych rzeczy. Nie byłoby to takie łatwe, gdybyśmy zlecali produkcję zewnętrzną. Byłoby to wręcz niemożliwe.

Ilu pracowników macie obecnie?

Na produkcji w tym momencie jest około 20-25 osób. Ogólnie w firmie jest prawie 35 osób.

Będziecie rozwijali fabrykę?

Planujemy rozwój fabryki, natomiast jesteśmy aktualnie

na rozdrożu. Albo będziemy stawiać nowy zakład, co wiąże się z bardziej długofalową perspektywą i dłuższym czasem realizacji, albo będziemy rozbudowywać same linie produkcyjne w obecnym zakładzie.

Od czego zależy to, w którym kierunku pójdziecie?

Między innymi od zapotrzebowania na produkty i naszych możliwości inwestycyjnych.

A kiedy zapadnie decyzja w tej sprawie?

Myślę, że w połowie 2026 roku będziemy wiedzieli, w którą stronę pójdziemy.

Który rynek jest dla was najważniejszy, polski czy któryś zagraniczny? Gdzie płatki najlepiej się sprzedają?

Wolumenowo czy finansowo? W Polsce sprzedajemy więcej, ale za granicą udaje nam się uzyskać wyższe marże. Jednak ze względu na to, że poza Polską działamy poprzez dystrybutorów, w innych krajach Europy pojawiają się na razie nasze projekty specjalne jak słodczyce i przekąski, które powstały przy współpracy z Netflixem przy okazji „Stranger Things” czy „Squid Game”. W Polsce staramy się umocnić naszą pozycję klasycznymi produktami, a nie dzięki produktom licencjonowanym. Oba rynki są dla nas ważne. Priorytetem jest ugruntowanie pozycji w Polsce i we Włoszech, bo na tych rynkach czujemy się mocni. Znamy trendy, znamy gospodarcze wahania, chcemy jak najmocniej zakorzenić się i rozszerzyć dystrybucję. Koncentrujemy się na współpracach z twórcami i produkcją licencjonowanych artykułów spożywczych oraz przekonywaniu polskiego konsumenta do tego, że Yummer's w klasycznej odsłonie to jakościowy produkt w dobrej cenie, który może stać się przekąską pierwszego wyboru. Wierzymy w to, że z roku na rok będziemy stanowili coraz większą część rynku płatków śniadaniowych w Polsce.

A teraz, jakie macie udziały w rynku?

Myślę, że to jest wciąż poniżej 1 proc. Trzeba jednak wziąć pod uwagę to, że płatki proteinowe to osobna kategoria, która nie powinna być porównywana do produktów klasycznych.

W takim razie, jakie udziały macie w segmencie płatków proteinowych?

Pewnie 100 proc., skoro jesteśmy jedyni (śmiech).

Jak wygląda sprzedaż rok do roku?

Rośnie w tempie od 7 do 12 proc., w zależności od kategorii produktu.

A jak wzrost sprzedaży przekłada się na wyniki finansowe?

W tym roku powinniśmy na polskim rynku zanotować rekord, jeżeli chodzi o nasze obroty i sprzedaż. Po trzech kwartałach wygląda na to, że go pobijemy. Zobaczymy, co czwarty kwartał przyniesie.

W których sieciach spożywczych teraz jesteście obecni?

Jesteśmy obecni w Biedronce, Lidlu, Carrefourze, Stokrotce, Aldi, Dino oraz Dealz.

Biorąc pod uwagę sklepy, gdzie chcielibyście się jeszcze pojawić?

Chcielibyśmy przede wszystkim umocnić pozycję w Biedronce, Lidlu i Dino. Jesteśmy w trakcie rozmów z Żabką i mam nadzieję, że nasze produkty wkrótce, jeżeli nie w tym roku, to z początkiem przyszłego również tam się pojawią.

Co jest dla BF Group największym wyzwaniem?

Konkurencja z olbrzymimi graczami. To znaczy z firmami, które mają świetną jakość, świetne produkty, konsumenci je znają. To są firmy 30-40-letnie, takie jak Nestle czy Maspex. Dorównanie tym firmom jakościowo, produktowo, i pod względem R&D, to dla nas największe wyzwanie. Natomiast nam udało się stworzyć produkt, którego te firmy nie mają. Zauważyliśmy też, że zaczynają współpracę w podobnej bądź takiej samej postaci, jak robiliśmy to my na początku, czyli z influencerami na opakowaniu. Czasami zdarzają się nawet przypadki, że ktoś wprowadził po roku czy po dwóch latach smak, z którym my zaczynaliśmy naszą przygodę. Widzimy, że nas obserwują. Mają dużo większe możliwości finansowe i technologiczne.

I tu mamy dwa scenariusze.

Pozytywny i negatywny. Zaczniemy od pozytywnego.

Gdyby przedstawiciele Maspex albo Nestle przyszli do was i powiedzieli: kupilibyśmy was, bylibyście w naszym portfolio. Co by od was usłyszeli?

Proszę bardzo, kupujcie! Nie, żartuję sobie. Na pewno byśmy podjęli rozmowy. Taka „duża łódź prowadząca albo zabezpieczenie tyłów” przydałoby się nam jako rozwijającej się firmie, ale poradzimy sobie też bez takiego wsparcia.

Jakie byłoby wasze nastawienie? Sprzedajemy wam biznes i róbicie, co chcecie, czy raczej poprowadzimy to razem?

Mamy jeszcze wiele do udowodnienia i nie zgodzilibyśmy się na to, żeby Yummer's po prostu zniknęło z półek i zostało wchłonięte przez większego gracza.

To teraz scenariusz negatywny. Duże firmy w całości kopiują wasze rozwiązania. Nie pytają was o zdanie. Co robicie?

Walczymy dalej, bo na tym polega biznes. Jeśli ktoś nas naśladuje, to znaczy, że stworzyliśmy ciekawe rozwiązania i innowacyjne produkty, które są warte naśladowania.

Czy poza rynkiem spożywczym macie jeszcze jakąś inną działalność? Albo dodatkowo planujecie otwarcie jakiejś działalności?

W 100 proc. koncentruję się na Yummer's i BF Group.

Ścieżka, którą przeszedłeś, to jest taka ścieżka, którą poleciłbyś innym młodym osobom?

Myślę, że to jest dosyć ciężka ścieżka do powtórzenia. Wcale jej nie planowałem. To nie jest kwestia tego, żeby komuś ją rekomendować, tylko pytanie, czy w ogóle ktoś taką możliwość ma. Zdobycie zasięgów na YouTube i bycie poważnym twórcą, nagrywanie filmów z innymi twórcami, nie jest takie łatwe. To się nie dzieje od razu, od postanowienia, że od jutra będę youtuberem, a dwa, trzy lata później założę firmę. Wydaje mi się, że to zależy od charakteru. Oczywiście, każdy może osiągnąć wszystko w życiu. Czy polecam taką ścieżkę? Być może gdyby nie to, że wyczerpało się zainteresowanie formatem, w którym tworzyłem filmy, to dalej bym je nagrywał. Bardzo lubiłem to robić, w tamtych latach to była moja pasja.

A obecna działalność to twoja nowa pasja czy jedynie sposób na zarabianie?

Podoba mi się to, co robię i też jest to moja pasja. Jeżeli mam jakiegokolwiek prawo do tego, żeby komukolwiek doradzać, to wydaje mi się, że jeżeli to, co robimy, robimy z pasją, radością i zaangażowaniem, to niezależnie od tego, jaką ścieżkę wybieremy, odniesiemy sukces. Wiem, że to uniwersalne i oklepane stwierdzenie, ale taka jest prawda. Nie robiłem YouTube'a dla kasy. Na początku nie miałem z tego żadnych pieniędzy. ©©

Fachowiec zarobi 18–22 tys. zł. Firmy kuszą najlepszych pracowników

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Polacy rządziej wyjeżdżają za pracę do innych krajów. Na wyjazd decydują się głównie fachowcy, którzy mogą zarobić np. na niemieckiej budowie nawet dwa razy więcej niż w Polsce. Wśród specjalistów z branży IT czy medycznej popularne są z kolei kilkuletnie zagraniczne kontrakty.

Zjawisko nie jest jednolite – w ubiegłym roku na stałe wróciło do Polski 19,5 tys. osób (dane GUS), co oznacza wzrost o blisko 30% względem roku poprzedniego. Z kolei najnowsze badanie SW Research mówi o tym, że nastroje emigracyjne Polaków nieco wzrosły.

Przedstawiciele firm rekrutacyjnych zaobserwowali wzrost popularności rotacyjnych wyjazdów za pracę

Skala wyjazdów za granicę w celach zarobkowych zmniejszyła się, ale to zjawisko nie jest jednolite. Według GUS, taki wyjazd w 2024 r. zgłosiło 10,2 tys. osób – co prawda to więcej niż w 2023 r. (9,9 tys.) i 2020 (8,8 tys.), ale mniej niż w 2022 (13,6 tys.) i 2021 (12 tys.).

– Obserwujemy wyraźny wzrost popularności wyjazdów rotacyjnych. Polacy coraz

częściej decydują się na krótkoterminową pracę za granicą, zamiast emigracji na stałe. To model elastyczny, który pozwala zarabiać za granicą, nie rezygnując z życia w Polsce – przyznaje Magda Dąbrowska, wiceprezesa agencji zatrudnienia Grupy Progres.

Fachowcy wyjeżdżają na krótsze okresy, a pracownicy m.in. z branży IT, medycznej i finansowej na dłuższe kontrakty

Z danych Grupy Progres wynika, że 40% osób pracujących w Holandii przebywało tam jedynie od 1 do 3 miesięcy, a kolejne 35% – od 4 do 9 miesięcy. Zaledwie 10% pracuje tam od roku do 5 lat, a jedynie około 5% zdecydowało się na pobyt dłuższy niż 5 lat.

Na krótsze wyjazdy decydują się młodszy pracownicy lub osoby uczące się, które planują połączyć pracę z jakąś inną aktywnością, np. podróżowaniem czy nauką języka. Z kolei specjaliści z wyższym wykształceniem częściej decydują się na dłuższy wyjazd, ale niekoniecznie na stałe.

– Zwykle są to kilkuletnie kontrakty w sektorach takich jak IT, inżynieria, finanse czy medycyna. Motywacją w tym przypadku są nie tylko zarobki, ale również rozwój kompetencji, dostęp do nowoczesnych technologii i projektów czy bu-

dowanie międzynarodowej kariery. Co ważne, coraz więcej specjalistów pracuje też w modelu hybrydowym lub zdalnym – z Polski dla zagranicznych pracodawców, co dodatkowo zmienia obraz mobilności zawodowej – mówi Mateusz Żydek z agencji zatrudnienia Randstad.

Cała UE cierpi na niedobór kadr; dla wielu firm z Niemiec czy Holandii polscy fachowcy są dziś na wagę złota

W ostatnim czasie portale z ofertami pracy są wręcz zalewane zagranicznymi ofertami pracy np. z branży budowlanej, elektrotechnicznej czy energetycznej. Cała UE cierpi na niedobór kadr w tych sektorach. Dla wielu firm z Niemiec czy Holandii polscy fachowcy są dziś na wagę złota. Na przykład spawacz metodami MIG/MAG/TIG w Polsce zarabia od 6 do 9 tys. zł brutto (dane Manpower). Za granicą otrzyma grubo powyżej 10 tys. zł brutto. W ofercie opublikowanej w Centralnej Bazie Ofert Pracy podano kwotę 15 tys. zł (zatrudnienie we Francji, umowa o pracę na czas nieokreślony). W innej ofercie z CBOP w propozycji zatrudnienia dla pracownika budowlanego (montaż płyt kartonowo-gipsowych, tynkowanie, malowanie, montaż okien) po-



Na przykład w propozycji zatrudnienia dla pracownika budowlanego (montaż płyt kartonowo-gipsowych, tynkowanie, malowanie, montaż okien) podano kwotę od 18 do 22 tys. zł – praca w holenderskim Rotterdamie

dano kwotę od 18 do 22 tys. zł – praca w holenderskim Rotterdamie.

Trendom związanym z migracją zarobkową Polaków przyjrzała się też agencja Gi Group. Z najnowszego badania (wykonanego przez SW Research na zlecenie firmy) wynika, że 16,3% respondentów rozważa wyjazd z Polski w celach zarobkowych w ciągu najbliższego roku. Jednocześnie 65% zapytanych w badaniu nie planuje podjęcia takich kroków. Podobne badania wykonano w 2024 r. i wówczas nastroje migracyjne były słabsze – 13,3% przyznało, że rozważa wyjazd z kraju za pracę.

Nadal do emigracji zarobkowej skłonni są bardziej mężczyźni (19%) niż kobiety (13,8%), głównie osoby

w wieku 18–24 lata (24%). W tej grupie są częściej osoby z wykształceniem podstawowym (23%) i średnim (19%), rzadziej z wyższym (11%).

Z drugiej strony coraz bardziej zauważalnym zjawiskiem stają się powroty Polaków do kraju. Dane GUS („Ludność. Stan i struktura oraz ruch naturalny w przekroju terytorialnym w 2024 r.”) pokazują, że w ubiegłym roku na stałe wróciło do Polski 19,5 tys. osób, co oznacza wzrost o blisko 30% względem roku poprzedniego. Co ciekawe, według Federalnego Urzędu Statystycznego Niemiec Destatis w 2024 roku po raz pierwszy więcej Polaków wróciło do swojego kraju (88 tys. osób) niż wyemigrowało do zachodniego sąsiada (76 tys.).

W latach 2017–2024 mogło wrócić do kraju około 300 tys. Polaków, głównie z Wielkiej Brytanii i Niemiec

O nasilającym się zjawisku reemigracji świadczą także badania European Labour Force Survey oraz analizy Centrum Badań nad Zmianą Społeczną i Mobilnością (CRASH), z których wynika, że w latach 2017–2024 mogło wrócić do kraju około 300 tysięcy Polaków, głównie z Wielkiej Brytanii, Niemiec i krajów skandynawskich. Warto podkreślić, że zjawisko to nie ma charakteru skumulowanego, przebiega stopniowo, na przestrzeni lat, a wśród istotnych czynników wskazywane są m.in. Brexit oraz pandemia COVID-19.

– Bardzo ważne znaczenie w podejmowaniu decyzji o powrocie z emigracji ma sytuacja ekonomiczna na świecie i rosnące poczucie niepewności. W tym kontekście realną zachętą może być kondycja rodzinnej gospodarki, atrakcyjne perspektywy zawodowe, poczucie stabilności i bezpieczeństwa. Im bardziej Polska będzie się wyróżniała pod tym względem na tle innych krajów, tym silniejsza stanie się motywacja do powrotu – mówi Joanna Wanatowicz, dyrektor zarządzająca w firmie rekrutacyjnej Grafton Recruitment. ©

Nowa era rekrutacji. To już się w Polsce dzieje, jest szybciej i taniej

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Koszt nieudanej rekrutacji może wynieść nawet 250 proc. rocznego wynagrodzenia pracownika. By usprawnić rekrutację, firmy sięgają po AI.

– Wirtualna asystentka, stworzona na bazie modeli ElevenLabs oraz OpenAI, przeprowadza wstępną rozmowę z kandydatem lub kandydatką do pracy – informuje No Fluff Jobs, portal z ogłoszeniami, który już korzysta z najnowszych rozwiązań.

39 proc. kompetencji pracowników w ciągu 5 lat straci wartość dla firm

W tym roku około 60 proc. ogłoszeń na No Fluff Jobs pozostawało opublikowane przez okres dłuższy niż 30 dni, a kolejne 16 proc. dłużej niż 60 dni. Tymczasem koszt nieudanej re-



Koszt nieudanej rekrutacji może wynieść nawet 250 proc. rocznego wynagrodzenia danego pracownika lub pracowniczki. By usprawnić rekrutację, firmy sięgają po AI

krutacji może wynieść nawet 250 proc. rocznego wynagrodzenia danego pracownika lub pracowniczki. By usprawnić rekrutację, firmy sięgają po AI.

– Żeby znaleźć właściwego pracownika, czyli dopasowanego nie tylko do naszych oczekiwań „twardych”, lecz także chętnego pracować za proponowaną stawkę, pracodawcy potrzebują często kilku etapów, które mogą

zająć tygodnie. Sama analiza CV może potrwać kilka dni. Jeśli na daną ofertę pracy zgłasza się ponad 100 osób, co na stanowiskach dla początkujących jest normą, przebieganie przez te aplikacje musi trwać. Podobnie jeśli chodzi o rozmowy screeningowe – mogą zająć nawet 2 tygodnie, bo trzeba zgrać kalendarze osoby rekrutującej ze wszystkimi wybranymi kandydatami. A nie doszli-

śmy nawet do etapu rozmów kwalifikacyjnych – mówi Paulina Król, dyrektor ds. kadr i operacji w No Fluff Jobs.

Luka kompetencyjna stanowi największą barierę rozwoju firm

Aż 48 proc. aktywnych zawodowo Polek i Polaków jest zdania, że obecnie wymagania pracodawców wobec osób kandydujących do pracy są zbyt wygórowane. Jednocześnie, według raportu Światowego Forum Ekonomicznego, 63 proc. rekruterów wskazuje, że luka kompetencyjna (czyli brak osób z kompetencjami obecnie lub w przyszłości niezbędnymi na rynku) stanowi największą barierę rozwoju firm. Ten sam raport zwraca uwagę na fakt, że 39 proc. obecnych kompetencji pracowników i pracowniczek w ciągu 5 najbliższych lat nie będzie odpowiadać zapotrzebowaniu firm.

– Z powodu tego niedopasowania procesy rekrutacji wy-

dłużają się, bo ogłoszeń jest mniej niż kiedyś, a aplikuje więcej osób, w tym także poniżej lub powyżej wymaganych kwalifikacji. Tym samym jest więcej CV do przejrzania i więcej rozmów do przeprowadzenia – mówi Paulina Król z No Fluff Jobs. – Według naszych danych już 85 proc. pracodawców akceptuje użycie sztucznej inteligencji przez kandydatów i kandydatki do pracy, np. do researchu czy przygotowania do rozmowy. Coraz więcej firm też uczy się, jak z powodzeniem korzystać z dobrodziejstw tej technologii. A ważne jest to, by narzędzia oparte na sztucznej inteligencji realnie wspierały pracę prawdziwej inteligencji, czyli osób rekrutujących – dodaje Paulina Król.

Wirtualna asystentka prowadzi wstępne rozmowy rekrutacyjne

Firmy stosują różne rozwiązania oparte na sztucznej inteli-

gencji, aby przyspieszyć proces rekrutacyjny. Na przykład najnowszą z dostępnych na No Fluff Jobs funkcji opartych na sztucznej inteligencji jest wirtualna asystentka głosowa stworzona na bazie sprawdzonych modeli ElevenLabs oraz OpenAI.

– Na podstawie decyzji od osoby prowadzącej rekrutację asystentka przeprowadza wstępną rozmowę z kandydatem lub kandydatką. Osoba kandydująca do pracy może odbyć rozmowę w dowolnym, dogodnym dla siebie momencie, po prostu klikając link w zaproszeniu mailowym – informuje No Fluff Jobs.

Po odbyciu wstępnej rozmowy rekruter lub rekruterka otrzymuje podsumowanie rozmowy wraz z transkrypcją i nagraniem audio. Dzięki temu mają szerszą wiedzę o kandydujących i mogą bardziej świadomie zaprosić wybrane osoby na te kolejne, bardziej zaawansowane rozmowy kwalifikacyjne. ©

Technologia to tylko narzędzie. Prawdziwy kapitał to zaufanie między ludźmi

Małgorzata Czuba-Skarzyńska
malgorzata.czuba-skarzynska@polskapress.pl

Cyfrowe płatności rozwijają się dynamicznie, lecz ich popularność zależy od lokalnych nawyków użytkowników. To dlatego w jednych krajach dominuje BLIK, w innych karty lub przelewy natychmiastowe. Firmy działające międzynarodowo muszą więc oferować elastyczne technologie i umieć budować współpracę w zespołach rozproszonych kulturowo, gdzie kluczowe są zaufanie i jasna komunikacja. O tych wyzwaniach Strefa Biznesu rozmawia z Piotrem Jeleńskim, prezesem ASEE – części grupy Asseco.

Strefa Biznesu: Jakie są obecnie najważniejsze trendy w obszarze technologii płatności i jakie innowacje mogą zmienić ten sektor w najbliższych latach?

Piotr Jeleński: To jest ciekawe pytanie, bo w płatnościach jest bardzo dużo innowacji, tylko że różnie się one przyjmują. W zależności od rynku ludzie płacą w inny sposób. Na przykład w Portugalii, gdzie jesteśmy obecnie, mieszkańcy korzystają z lokalnego odpowiednika BLIKA i ponad dziewięćdziesiąt procent transakcji e-commerce odbywa się właśnie tą metodą. W Polsce to również bardzo popularna forma płatności – szacuję, że na poziomie ok. 40-50 procent. Z kolei są rynki, na których w ogóle nie ma takiej metody. Na niektórych dominuje płatność kartami kredytowymi, jak w Turcji, a w Polsce wciąż bardzo popularne są przelewy bankowe zintegrowane z kontem osobistym. Wchodzi się na stronę banku, potwierdza przelew – a na wielu innych rynkach takie rozwiązanie nie istnieje. Wszystkie innowacje zwiększają różnorodność i wygodę dokonywania płatności, ale nie wszędzie przyjmują się tak samo. Z czasem zapewne nastąpi pewna konwergencja, wyrównywanie się trendów, ale lokalne przyzwyczajenia mają ogromne znaczenie. To trochę jak z jedzeniem – korzystamy z tych samych składników, ale przygotowujemy różne potrawy. Generalny kierunek pozostaje jednak niezmienny: szybciej, prościej, wygodniej. Chodzi o to, by maksymalnie ułatwić klientowi dokonanie płatności, bo im prostszy proces, tym więk-

sze prawdopodobieństwo, że klient kupi.

Czy polskie nawyki płatnicze różnią się od tych obserwowanych na innych rynkach?

BLIK jest bardzo mocny na tle innych krajów. To system automatycznych płatności wewnętrznych, który odniósł sukces dzięki konsekwentnym działaniom sześciu największych polskich banków. Promowały go wspólnie przez wiele lat, jeszcze zanim przyniósł oczekiwane efekty. To była nie tylko kwestia technologii, ale też porozumienia pomiędzy prywatnymi i państwowymi instytucjami – bardzo rzadkiego w tej branży. Dzięki temu udało się wypromować narzędzie, które dziś jest jednym z symboli nowoczesności polskiego sektora finansowego. Polska to bardzo nowoczesny rynek płatności, szybko się rozwija i naprawdę nie mamy powodów do kompleksów.

Jakie wyzwania stoją dziś przed firmami płatniczymi w kontekście wzrostu e-commerce, płatności mobilnych i rozwoju fintechów?

Największym wyzwaniem jest rosnąca konkurencja – coraz więcej firm wchodzi na rynek, coraz więcej powstaje rozwiązań. To powoduje dużą presję na marżę i konieczność obniżania kosztów płatności. Dziś nie wystarczy oferować samą usługę płatniczą. Klienci oczekują rozwiązań kompleksowych, dlatego dostawcy coraz częściej łączą płatności z innymi usługami – np. logistyką, ubezpieczeniem, finansowaniem zakupów czy ofertą dla sprzedawców. Bardzo popularne są też integracje z systemami mikro ERP, fiskalnymi czy zarządzającymi dokumentami. Dzięki temu płatności stają się elementem całego ekosystemu biznesowego – np. w restauracji, hotelu czy sklepie internetowym.

Jakie technologie wykorzystujecie w obszarze płatności i jakie mają one znaczenie dla rozwoju produktów?

Technologie są bardzo różnorodne, ale sama technologia jest wtórna wobec potrzeb rynku. Rozwijają się tak szybko, że najważniejsze jest, by nasze rozwiązania były elastyczne i umożliwiały integrację z innymi. Jeśli chodzi o produkty, naszym flagowym rozwiązaniem jest bramka płatnicza – system, który rozlicza płatności e-commerce, kartowe, debetowe i kredytowe. Większość



– Rynek jest bardzo dynamiczny, dlatego staramy się reagować elastycznie na potrzeby klientów. Często nie my inicjujemy zmiany, tylko odpowiadamy na potrzeby użytkowników – mówi Piotr Jeleński, prezes ASEE – część grupy Asseco

rozwiązań w tym obszarze tworzymy samodzielnie, korzystając z globalnych standardów, języków i narzędzi.

Które produkty płatnicze w waszym portfolio są obecnie najbardziej rentowne i co decyduje o ich wysokiej marżowości?

W biznesie płatniczym ogromne znaczenie ma dźwignia operacyjna. Oznacza to, że wraz ze wzrostem przychodów koszty nie rosną proporcjonalnie – przy tym samym poziomie kosztów można obsłużyć znacznie większą skalę transakcji. Oczywiście zawsze są inwestycje w bezpieczeństwo, centra danych i skalowalność, ale cyfrowe rozwiązania – zarówno w e-commerce, jak i w sieciach terminali płatniczych – mają naturalny efekt skali. Kiedy rynek rośnie, rentowność rośnie bardzo dynamicznie.

Jak wyglądają wyniki finansowe spółki w obszarze płatności w porównaniu z innymi segmentami?

Przez wiele lat segment płatności rośł dużo szybciej niż pozostałe. W tym roku obserwujemy pewne spowolnienie – głównie z powodu sytuacji w Turcji. Dwa duże banki, które korzystały z naszej bramki płatniczej, przeszły na swoje własne rozwiązania. To był dla nas bardzo duży rynek, więc naturalnie spowolniło to dynamikę. Kompensujemy to jednak dywersyfikacją działalności i pozyskiwaniem nowych klientów. Widać to w wynikach i backlogach – w tym roku płatności są słabsze niż bankowość czy systemy dedykowane, ale to sytuacja przejściowa.

Jak ASEE planuje rozwijać portfel produktów w oparciu o ich rentowność i potencjał wzrostu?

Rynek jest bardzo dynamiczny, dlatego staramy się reagować elastycznie na potrzeby klientów. Często nie my inicjujemy zmiany, tylko odpowiadamy na potrzeby użytkowników. W sektorze bankowym klienci skupiają się na trzech obszarach:

- regulacyjnym, czyli spełnianiu wymogów banków centralnych i instytucji nadzorczych;
 - bezpieczeństwie, bo wraz z cyfryzacją rośnie liczba cyberzagrożeń;
 - kosztach i przychodach, czyli jak efektywniej zarządzać zasobami.
- Przykładem są nasze rozwiązania oparte na sztucznej inteligencji, np. cyfrowi pracownicy, którzy potrafią przejąć część prostych zadań i jednocześnie dają klientom kontrolę nad danymi. To nie tylko redukuje koszty, ale też wspiera sprzedaż i obsługę.

Jak ASEE radzi sobie z integracją przejętych firm i zarządzaniem zespołami rozproszonymi geograficznie?

Nasza część grupy Asseco jest dobrze zintegrowana, mimo że działamy w bardzo wielu krajach. Poszliśmy w kierunku większej integracji, bo mamy wspólne systemy zarządcze. Na przykład – jeden centralny system raportowania dla całej grupy, wspólny system sprzedaży, HR oraz marketing. Wszyscy menedżerowie korzystają z jednego źródła danych – nikt nie tworzy własnych zestawień. Jednocześnie w każ-

dym kraju działają lokalni przedstawiciele, lokalni szefowie. Polegamy bardzo mocno na tych zasobach. Chodzi o to, żeby poziom decyzyjny był jak najbliżej klienta i żeby reakcje były jak najszybsze. A ja sam od dwudziestu lat regularnie podróżuję po krajach, w których działamy – relacje interpersonalne i zaufanie są niezwykle istotne.

Jakie kryteria są dla pana kluczowe przy podejmowaniu decyzji o akwizycjach zagranicznych?

Przede wszystkim patrzmy na to, czy obszar działalności spółki pasuje do tego, co myrobimy i gdzie chcemy się rozwijać. Sprawdzamy, na ile rynek jest perspektywiczny, a produkt ma potencjał wzrostu. Patrzmy też na powtarzalność przychodów, wiarygodność kadry zarządzającej i to, czy są tam ludzie, z którymi chcemy współpracować. Oczywiście kluczowa jest cena – musi być racjonalna. To wszystko razem prowadzi do decyzji inwestycyjnej, choć oczywiście nie zawsze udaje się trafić idealnie. Na przykład w Europie Zachodniej, przyniosły bardzo dobre rezultaty.

A jak wygląda sam proces integracji po przejęciu firmy?

To bardzo indywidualna sprawa. Szybkość integracji zależy od charakteru spółki i jej menedżerów. Czasem można to zrobić bardzo szybko, a są sytuacje, że lepiej pozwolić, by pewne rzeczy działały się wolniej. Najważniejsze, żeby nie zabić ducha przedsiębiorczości i nie odebrać ludziom poczucia sprawczości. Jeśli wi-

dać, że są otwarci i współpracują, przyspieszamy integrację. Jeśli dostrzegamy większą rezerwę, dajemy im więcej czasu. My jako grupa mamy wspólne systemy i zasady, ale wprowadzamy je stopniowo, z wyczuciem.

Jak różnice kulturowe wpływają na zarządzanie w międzynarodowych strukturach Asseco?

Mam prawie dwudziestoletnie doświadczenie w pracy za granicą. Mieszkam w Polsce, ale większość mojej pracy wykonuję poza krajem. Na początku wydawało mi się, że wszyscy ludzie są tacy sami – mają podobne potrzeby, tak samo się uśmiechają, tak samo reagują. I w tym jest trochę prawdy. Ale im więcej czasu mija, tym większe widzę różnice. Drobne rzeczy – sposób komunikacji, podejście do czasu, do umów, do ryzyka – potrafią diametralnie zmieniać sposób współpracy. Nawet w Europie te różnice są ogromne. A jeśli porównamy różne kontynenty, przepaści bywają jeszcze większe. W niektórych kulturach ludzie bardzo niechętnie podejmują ryzyko, w innych robią to naturalnie. Różne jest też podejście do odpowiedzialności, dokładności, dokumentowania działań. Nie powiedziałbym, że gdzieś jest lepiej, a gdzieś gorzej – po prostu inaczej. Wszędzie można dobrze wykorzystać potencjał ludzi, jeśli się ich rozumie. To, czego czasem w Polsce nam brakuje, to bezpośredniość – umiejętność mówienia tego, co się naprawdę myśli, ale z życzliwością wobec drugiej strony. W niektórych kulturach tego w ogóle nie ma – ludzie nie powiedzą niczego, bo się boją. Bezpośredniość, otwartość, umiejętność przyznania się do błędów czy prośby o pomoc – to ogromna wartość. W niektórych miejscach na świecie ludzie niechętnie przyznają się do winy, bo uznają to za słabość. A to przecież jedna z najważniejszych kompetencji.

A jaki jest kluczowy fundament dobrej współpracy?

Dla mnie umiejętność przyznania się do błędów to pewnego rodzaju test. Są miejsca, gdzie ludzie po prostu tego nie robią – tłumaczą się, że „nie zrozumieli”, zamiast powiedzieć wprost: „zrobiłem błąd”. To właśnie szczerłość, otwartość i odpowiedzialność budują zaufanie – a bez tego trudno o skuteczną współpracę. ©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Przez internet: ogloszenia.bialystok@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń
Białystok, ul. św. Mikołaja 1
Tel. 85 748 96 02
e-mail: ogloszenia.bialystok@polskapress.pl

Biuro Reklamy Białystok
Białystok, ul. św. Mikołaja 1
reklama.bialystok@polskapress.pl

AUTOREKLAMA

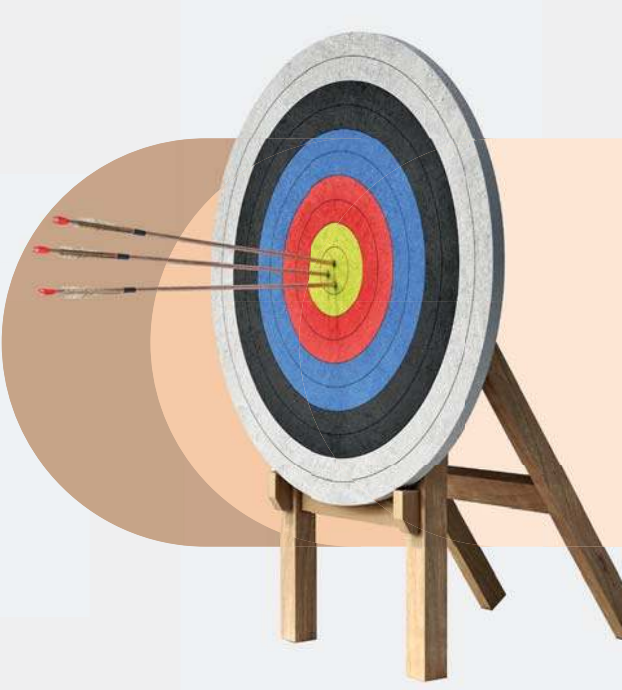
nasze komunikaty.pl

aktualne z całej Polski przetargi

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa BIZNESU.pl



Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

REKLAMA 0011432810

Syndyk oferuje do **sprzedaży udział 1/2 w spółdzielczym własnościowym prawie do lokalu mieszkalnego nr 14, o pow. 54,7 m², położonego w Białymstoku przy ul. Wrocławskiej 57 A**, KW nr B11B/00130103/0. Cena wywoławcza wynosi **132.592,00 zł**. Pisemne oferty zgodne z regulaminem przetargu należy składać do dnia 3 grudnia 2025 r. w biurze syndyka: 15-727 Białystok, ul. Hetmańska 40 lok. 105. Regulamin przetargu, dodatkowe informacje: w biurze syndyka, www.syndyk-biuro.pl, tel. 668 167 601.

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

MOŃKI, ul. 1000-lecia, 51m², 2-pok., IIp, 513-449-331.

Handlowe

FOTO, KSIĄŻKI

ANTYKWARIAT naukowy. Skup księgozbiorów. 506-105-002

MATERIAŁY OPAŁOWE

KUPIĘ : brzoza, dąb, grab, olcha, jesion, tel. 725-481-587

Praca

ZATRUDNIĘ

MĘŻCZYZNĘ lub małżeństwo w gospodarstwie, 577-271-156

Usługi

INSTALACYJNE

HYDRAULIK -solidnie, tel. 668-18-36-66

KOMPUTEROWE

AWARIE -naprawy komputerów, laptopów. Dojazd gratis! 798-922-652

Różne

ZŁOM kupię, wywożę. 508-127-829, 85/653-79-24

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

TAKSÓWKA mleczna 100L, napęd, pistolet, mieszałło, grzałka do pojenia cielaków 577-271-156.

0011433957

Pani

Dr hab. Elżbiecie Łuczaj-Cepowicz

wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy
z powodu śmierci

Ojca

składają

Koleżanki z Zakładu Stomatologii Zintegrowanej UM
w Białymstoku

0011433343

Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Ojca

adw. Pawłowi Kozakowi

w imieniu adwokatów i aplikantów adwokackich
Izby Adwokackiej w Białymstoku

składają

Dziekan oraz członkowie
Okręgowej Rady Adwokackiej w Białymstoku

Różnie bywa, zdarzają się zakrety, zdarzają się trudne momenty

Barbara Kurdej-Szatan w „Świecie Gwiazd” o swym małżeństwie Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 177

Maciej Kurzajewski raczej nie zwariuje

Prezenter i jego żona poprowadzili drugie poślubne wydanie „Halo, tu Polsat”. Kurzajewski zdradził, jak radzi sobie z zazdrością o żonę. Choć zdaje sobie sprawę, że otacza ją wianuszek adoratorów, to nie wzbudza w nim większych emocji. – Gdybym ja do tego tak nie podchodził, tobym zwariował – stwierdził.



Parasol bezpieczeństwa Polsat Film, 19:20

Wyrzuceni z departamentu policji Hank (Steve Zahn) i Earl (Martin Lawrence) zatrudniają się w agencji ochrony. Dwaj nieudacznicy trafiają na ślad skomplikowanej operacji przemytniczej.

Pora odkupienia TV Puls, 20:00

Antonio Banderas jako egzekutor mafii poświęca wszystko, na co pracował przez lata, gdy odkrywa, że jego szefowa zajmuje się handlem kobietami. Świadomy konsekwencji staje do walki z bezwzględными przestępcami, by ochronić pewną dziewczynę.

Ochotnik

Ale Kino+ HD, 22:05

Podczas I wojny światowej ojciec (Omar Sy) wstępuje do francuskiej armii, aby towarzyszyć swojemu 17-letniemu synowi (Alassane Diop), któremu nie udało się uniknąć poboru. Wysłani na front, wspierają się i ramie w ramie stawiają czoło niebezpieczeństwu.

Broad Peak

TVN Fabuła, 22:15

Oparta na prawdziwych wydarzeniach historia Macieja Berbeki, legendarnego polskiego himalaisty. W 1988 roku, po nieudanej próbie zdobycia K2, Berbeki bierze udział w ataku na Broad Peak. Nowy kierunek ekspedycji zmieni jego życie w sposób, którego nigdy by się nie spodziewał. Dwadzieścia pięć lat później wspinać dostaje kolejną szansę.

Muniek Staszczuk jest bardzo pilnowany

Dziś lider T.Love jest statecznym małżonkiem, ojcem i dziadkiem. Nie zawsze jednak tak było. – Jak wyjeżdżam w trasę, zawsze są pokusy. Dziś mój rock'n'roll polega na tym, że proszę menedżera, żeby zaraz po koncercie odwiózł mnie do hotelu, bo tematy dziewczyn uśmiechających się w garderobie czy kolegów coś polewających, czy posypujących, zaczynają się właśnie wtedy. Mam wokół siebie kochanych ludzi, którzy bardzo mnie pilnują – wyznaje w wywiadzie dla „Wprost”. (GZL) Fot. Anna Kaczmarz



Poziomo:

- nielegalne przewożenie towarów przez granicę,
- urka do picia koktajlu,
- potrawa kuchni włoskiej,
- sejmowa lub poborowa,
- rzadkość, biały kruk,
- piłkarski stadion w Mediolanie,
- nieproszony gość, natręt,
- opiekacz do grzanek,
- figura w talii kart,
- rekwizyt do gier towarzyskich,
- ... Zborowski, aktor z filmu „Złoto dezertów”,
- pies serialowych pancernych,
- imię Bergman, aktorki z filmu „Cassablanca”,
- Wojciech, współautor „Panoramy Racławickiej”,
- imię autora powieści „Matka”,
- czekoladowa na torcie,
- maszynna robocza do transportu,
- narzędzie w warsztacie szewskim,
- grecka bogini łowów.

Pionowo:

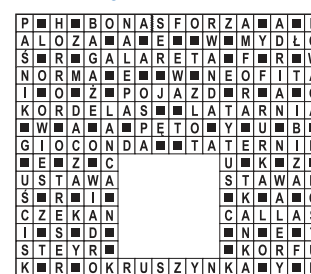
- świadomie wprowadza w błąd,
- np. „Tytus, Romek i A'Tomek”,
- sojusz zawarty między państwami,
- Ludwik, twórca esperanto,
- włoski producent luksusowych samochodów,
- plaż ogoniasty, tryton,
- pan z czasów Michała Wołodyjowskiego,
- futerał na naszyjnik,
- niewielkie pomieszczenie, kłitka,
- tytuł opery Siergieja Rachmaninowa,
- taniec latynoamerykański,
- w mitologii greckiej myśliwy beocki,
- wyspa w Balearach jak model Seata,
- plaski dach otoczony balustradą,



- 8) futerał na naszyjnik,
- 9) niewielkie pomieszczenie, kłitka,
- 14) tytuł opery Siergieja Rachmaninowa,
- 16) taniec latynoamerykański,
- 19) w mitologii greckiej myśliwy beocki,
- 21) wyspa w Balearach jak model Seata,
- 24) plaski dach otoczony balustradą,

- 25) prequel serialu „Gra o tron”,
- 27) jeden z darów Trzech Króli,
- 28) mityczna siostra Antygony,
- 30) stróż prawa na Dzikim Zachodzie,
- 31) Michael, aktor z filmu „Sok z żuka”,
- 33) grono drobnych owoców,
- 34) broń dawnej piechoty lub tkanina.

ROZWIĄZANIE NR 176



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja szybkim decyzjom. Horoskop dzienny to wskazówka, by zaufać intuicji. Dzięki temu otworzą się przed Tobą nowe drogi. **Ryby (19.02 - 20.03)** Zadbaj o spokój oraz komfort. Horoskop na dziś zapowiada, że mały gest wdzięczności odwróci bieg spraw na Twoją korzyść. **Baran (21.03 - 19.04)** Rozmowa ujawni ważny szczegół. Słuchaj uważnie, bo horoskop dzienny na wtorek mówi, że z drobnej wskazówki wyniknie duża korzyść.

Byk (20.04 - 20.05)

Domowe sprawy ruszą do przodu. Zaufaj bliskim, bo horoskop dzienny zapowiada, że ich wsparcie da Ci siłę do śmielszych kroków. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Twoja pewność siebie osiągnie wyżyny. Horoskop na dziś wróży, że wiele uda Ci się dzięki temu osiągnąć. Ludzi Ci tego pozazdroszą. **Rak (22.06 - 22.07)** Nie bierz się za nic, co może przerastać Twoje możliwości. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że gorycz porażki może być bardzo dojmująca.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia wróci, gdy odważysz się odmawiać. Horoskop dzienny mówi, że jeśli postawisz granice, odzyskasz energię oraz równowagę. **Panna (23.08 - 22.09)** Odczytasz ukryty motyw czyjegoś działania. Horoskop na dziś wróży, że intuicja poprowadzi Cię prosto do dobrego wyboru. **Waga (23.09 - 22.10)** Dzień sprzyja podróżom i odkrywaniu. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że małe ryzyko może dać wielką radość i nagrodę.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Upór zaprowadzi Cię daleko, ale dziś warto zrobić przerwę. Horoskop dzienny zapowiada, że odpoczynek zwiększy Twoją skuteczność. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Nowy pomysły wpadnie Ci nagle do głowy. Podziel się nim, bo horoskop na dziś zapowiada, że współpraca przyniesie świetne efekty. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Intuicja poprowadzi Cię we właściwym kierunku. Pozwól sobie na marzenia. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że znajdziesz nowe inspiracje.

Iga między BJKC w Gorzowie a United Cup na antypodach

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Iga Świątek awansowała z reprezentacją Polski kobiet do kwalifikacji Grupy Światowej Billie Jean King Cup i poznała grupowych rywali Biało-Czerwonych w drużynowym United Cup.

Iga Świątek pokonała Gabrielę Lee 6:2, 6:0, pieczętując zwycięstwo Polek w meczu z Rumunią i w play-offach w grupie B Billie Jean King Cup w Gorzowie Wielkopolskim.

W piątek, w pierwszym swoim meczu, Świątek wygrała z Nowozelandką Elyse Tse, tracąc tylko jednego gema.

- Pierwszy mecz to wiadomo, jeszcze byliśmy w trakcie turnieju, wiedzieliśmy, że mamy dalej robotę do wykonania, więc był to fajny początek. A w niedzielę na pewno, jak już wiedziałam, że wygrałyśmy całą grupę po tym moim singlu, to bardzo się cieszyłam i fajnie, że cały zespół też był na ławkach, żeby celebrować razem - powiedziała Świątek.

Wiceliderka światowego rankingu wystąpiła przed polską publicznością po raz pierwszy od lipca 2023 roku. Na meczach Polek z Nową Zelandią i Rumunią w mogącej pomieścić ponad 5 tysięcy widzów Arenie Gorzów był komplet publiczności.

Polki w niedzielę pokonały Rumunki 3:0. Linda Klimovici wygrała z Eleną Ruxandrą Berteą 6:2, 6:1, Świątek z Lee 6:2, 6:0, a trzeci punkt zdobyły Katarzyna Kawa i Martyna Kubka, które w deblu pokonały Marę Gae i Monicę Niculescu 6:2, 6:3. W piątek Biało-Czerwone wygrały z Nową Zelandią także 3:0; Kawa pokonała Vivian Yang 6:4, 6:4, Świątek Elyse Tse 6:0, 6:1, a trzeci punkt



FOT. PAP/LECH MUSZYŃSKI

Iga Świątek zakończyła sezon występem w BJK Cup w Gorzowie, a rozpocznie 2026 udziałem w United Cup

zdołały deblistki Klimovici i Kubka.

Polskie tenisistki czeka teraz w kwietniu 2026 roku decydująca faza kwalifikacji do finału Billie Jean King Cup.

Świątek nie wie jeszcze, czy pomoże drużynie na wiosnę. - Biorę to pod uwagę, ale zobaczymy, gdzie przede wszystkim ten mecz się odbędzie, bo to jest najważniejsza dla mnie kwestia - powiedziała.

Raszynianka pochwaliła atmosferę ma turnieju w Gorzowie. - Zawsze wiem, że te wyjazdy reprezentacyjne będą intensywne i czasami trochę bardziej wymagające, żeby zachować swoje rutyny i koncentrację, ale zawsze jak przyjeżdżam, to po prostu jest dużo śmiechu. Dużo też zabawy i rzeczy, których nie do końca mogę doświadczyć na tourze, więc myślę, że to zapamiętam na pewno bardzo dobrze. Właśnie te wszystkie interakcje z kibicami, które miałam - oceniła.

BJKC na Arenie Gorzów był dla 24-latkę zwieńczeniem intensywnego sezonu. Rozegrała w nim 81 singlowych spotkań. Żadna tenisistka ze światowej czołówki nie wychodziła na kort częściej. Świątek wygrała Wimbledon oraz turnieje WTA 1000 w Cincinnati i WTA 500 w Seulu.

Zapytana, czy po zakończeniu udanego dla niej sezonu zamierza przeanalizować swoje

statystyki, powiedziała, że teraz, kiedy ma trochę czasu, zapewne usiadzie i przemyśli, ile osiągnęła. - Ale w sumie jestem jeszcze młoda, mam energię, więc nie ma co myśleć cały czas o statystykach z przeszłości. Raczej chcę jeszcze kolejne lata dobrze pograć i mieć takie sezony. Myślę, że dopiero po zakończeniu kariery będę w stanie w pełni docenić to wszystko, co się wydarzyło - stwierdziła.

Iga zapowiedziała, że wybiera się teraz na zasłużony urlop na Mauritius. Potem weźmie udział w bożonarodzeniowym pokazowym turnieju w chińskim Shenzhen (26-28 grudnia) z udziałem Belindy Bencic, Wang Xinyu, Jeleny Rybakiny oraz Arthura Filsa, Zhang Zhizhena, Andrieja Rublowa i Flavio Cobolliego.

Potem udaje się do Australii na turniej drużynowy United Cup, gdzie zagra w reprezentacji Polski z powracającym po kontuzji Hubertem Hurkaczem, Katarzyną Kawa, Katarzyną Piter, Danielem Michalskim i Janem Zielińskim.

Biało-Czerwoni wystąpią w grupie F z mistrzami United Cup 2024 - Niemcami (z Alexandrem Zverevem, Evą Lys, Laurą Siegemund, Miną Hodzic i Patrickiem Zahrają oraz deblistą Kevinem Krawietzem) i Holandią (z Tallonem Grieksporem, Guyem Den Oudenem i Davidem Pelem oraz Suzan Lamens, Evą Vedder i Demi Schuurs). ©©

UNITED CUP 2026

Perth:

Grupa A: USA, Hiszpania, Argentyna.

Grupa C: Włochy, Francja, Szwajcaria.

Grupa E: Wielka Brytania, Grecja, Japonia.

Sydney:

Grupa B: Kanada, Belgia, Chiny.

Grupa D: Australia, Czechy, Norwegia.

Grupa F: Niemcy, Polska, Holandia.

Tomasz Bartnik z drużyną przywożą trzy medale z MŚ w strzelectwie

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

STRZELECTWO. Polacy zdobyli na mistrzostwach świata w Kairze w Egipcie trzy medale: złoty indywidualnie i dwa brązowe - drużynowo.

Trzy medale mistrzostw świata przywiózł Tomasz Bartnik (Legia Sekcja Strzelecka Warszawa). W sobotę 35-letni warszawianin został mistrzem świata w karabinie na 300 m z trzech postaw i zdobył brąz w tej samej konkurencji drużynowo z Maciejem Kowalewiczem (Gwardia Olsztyn) i Wiktorem Sajdakiem (TKS LOK Tarnów).

Indywidualnie Bartnik uzyskał 594 punktów i wyrównał rekord świata. W pozycji kłęczącej uzyskał 199 punktów, leżąc - 198 pkt, a stojąc - 197 pkt. Drugi był Węgier Peter Sidi - 591 pkt, a trzeci Szwajcar Pascal Bachmann - 589 pkt.

W tej samej konkurencji na 15. miejscu uplasował się Kowalewicz z dorobkiem 583 pkt., a 23. pozycję zajął Sajdak - 569.

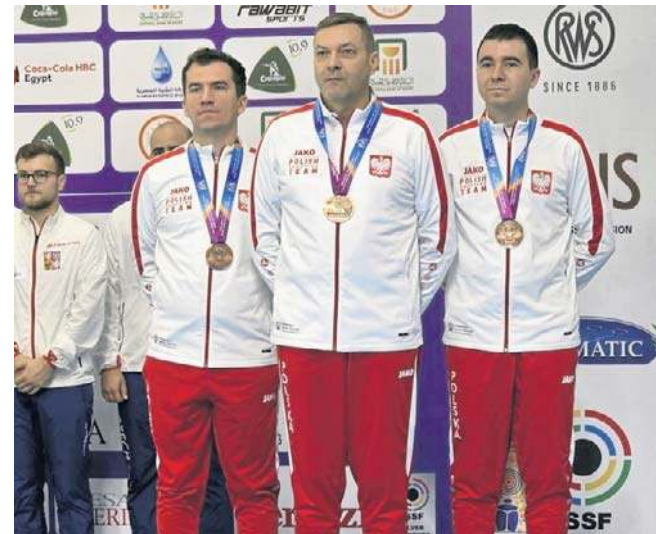
W klasyfikacji drużynowej Polacy z dorobkiem 1746 pkt. (maksymalnie 1800 pkt.) zajęli trzecie miejsce, a wyprzedził ich Szwajcarzy - 1762 pkt. i Austriacy - 1750 pkt.

Startująca w konkurencji karabinu 3 postawy 300 m Karolina Romańczyk ukończyła zmagania na wysokiej 5. lokacie - 584 pkt. Do medalu zabrakło jej zaledwie dwóch „oczek”.

W niedzielę Biało-Czerwoni z jej liderem Bartnikiem oraz Kowalewiczem i Andrzejem Burdą (Stowarzyszenie Strzeleckie Kobudo Opole) sięgnęli po brązowy medal w konkurencji 300 m karabin 50 strzałów leżąc. Wygrali Czesi, a drugie miejsce zajęli Szwajcarzy.

Polacy wywalczyli 1780 punktów. Do srebra zabrakło im zaledwie czterech punktów. Czesi zdobyli złoto z dorobkiem 1787 punktów.

Bartnik był już mistrzem globu w 2018 roku, kiedy w południowokoreańskim Changwon triumfował w strzelaniu z karabinu dowolnego w trzech postawach na 50 m. ©©



Tomasz Bartnik, Maciej Kowalewicz i Andrzej Burda z brązowymi medalami MŚ w strzelectwie w Kairze

FOT. PRZ STRZELECTWA SPORTOWEGO/FACEBOOK

Orkiestra Brzęczka wraca do gry. Macedonia Północna nie ma szans

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKANOŻNA. Reprezentacja Polski U21 zmierzy się dzisiaj na wyjeździe z Macedonią Północną w rewanżowym meczu eliminacji młodzieżowych mistrzostw Europy.

Reprezentacja Polski U21 była w koszmarnym położeniu po klęsce na mistrzostwach Europy, gdzie przegrała z Gruzją 1:2 i została rozgromiona przez Portugalię 0:5 i Francję 1:4. Po turnieju z pracą pożegnał się selekcjoner

Adam Majewski, któremu tuż przed turniejem przedłużono kontrakt. Jego zastępcą został kapitan reprezentacji olimpijskiej z 1992 roku, kapitan reprezentacji seniorskiej i były selekcjoner pierwszej reprezentacji Jerzy Brzęczek.

Brzęczek nie miał dobrej prasy w ostatnich latach, ale mentalnie zdobył serca Polaków. Biało-Czerwoni na początek eliminacji rozbili Macedonię Północną 3:0, następnie rozgromili Armenię na wyjeździe 4:0. W październiku pokonali Czarnogórę 2:0, a potem zmiażdżyli

Szwecję 6:0. W piątek, 14 listopada, Polacy zmierzili się z Włochami w Szczecinie. Biało-Czerwoni grali bardzo udanie i byli groźniejsi od Italii. W 61. minucie Niccolò Pisilli strzelił piękną bramkę uderzeniem z powietrza. Polacy rzucili się do zdobycia wyrównującej bramki. W 83. minucie Jan Faberski wyszedł z kontrą i utrzymał się przy piłce po kapitalnej rulecie na futbolówce. Młody pomocnik Zwolle biegł dalej z piłką i podał do napastnika Wiktora Bogacza, który strzelił bramkę na 1:1. Trzy minuty później Polacy wyszli z ko-

lejną akcją, którą przepięknym uderzeniem zakończył strzelec bramki pod poprzeczkę młody piłkarz Wisły Kraków Maciej Kuziemka.

- Jestem ogromnie zadowolony z tego zwycięstwa, zwłaszcza że w drugiej połowie długimi chwilami cierpieliśmy. To efekt tego, co się działo w pierwszej części. Zagraliśmy ostrym pressingiem, utrzymywaliśmy bardzo wysokie tempo gry. To musiało skutkować przestojami. Impuls do przejścia inicjatywy dali zmiennicy. Ale to nie jest przypadek. To kolejny mecz, gdy rezer-

wowi odgrywają znaczące role. W tym jest nasza siła - ocenił Jerzy Brzęczek.

Po meczu kibice w Szczecinie zaczęli śpiewać pieśni pochwalne na cześć drużyny i Brzęczka. Co ciekawe, po raz pierwszy na meczu reprezentacji U21 było ponad 20 tysięcy widzów. Piłkarze wracający z meczu autokarem śpiewali „Jurek on fire”, czyli „Jurek w płomieniach”.

Reprezentacja Polski U21 nie straciła jeszcze w eliminacjach choćby punktu. Polacy są liderami grupy i w pięciu meczach

strzelili aż siedemnaście bramek. Gol Włocha był pierwszym, jaki Biało-Czerwoni stracili w tych rozgrywkach. Macedonia Północna w eliminacjach zdobyła zaledwie trzy punkty i zajmuje przedostatnie, piąte miejsce w tabeli grupy.

Spotkanie Macedonia Północna - Polska na stadionie Petara Milosevskiego w Bitoli rozpocznie się we wtorek, 18 listopada, o godzinie 17. Sędzią spotkania będzie 34-letni Węgier Gergo Bogar. Transmisja meczu w TVP Sport i w sport.tvp.pl. ©©

W lokalnych derbach Tur pokonał Pioniera 4:0. Olimpia mistrzem jesieni

Mariusz Klimaszewski
mariusz.klimaszewski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **W lokalnych derbach ostatniej kolejki IV ligi Tur Bielsk Podlaski pokonał wicelidera tabeli Pioniera Brańsk 4:0.**

W najciekawszym spotkaniu ostatniej kolejki jesiennej IV ligi Tur Bielsk Podlaski pokonał na własnym boisku Pioniera Brańsk 4:0. Bramki dla gospodarzy zdobyli Marcin Bazylewski w 75, 90 minucie, Daniel Siemieniuk w 83 i Patryk Stypułkowski 53.

- To jest słodko-gorzki koniec rundy. Zajmujemy miejsce na podium IV ligi, ale w ostatnim meczu zagraлиśmy najslabiej. Przegralismy z Turem zasluzenie. Wiedzieliśmy, jak Tur zagra, przygotowyalismy się pod tym kątem na treningach, ale boisko wszystko zweryfikowało - mówił po meczu trener Pioniera Przemysław Masłowski.

- W drugiej połowie, od 60 minuty wygladalismy lepiej fizycznie, biegowo i to przechylilo szale na nasza korzysc. Dziś w 100-procentach zrealizowalismsy nasze zalozenia taktyczne - stwierdzil Dariusz Szklarzewski, trener Tura.

Mistrzem jesieni zostala Olimpia Zambrów, która w ostatnim meczu pokonala 7:0 na wyjeździe KS Śniadowo.

Orzeł Kolno - LZS Krynk 3:2 (2:2). Banach 13, 90, Caralcante 33 - Zatouka 10, Szymanowicz 6.

Tur Bielsk Podlaski - Pionier Brańsk 4:0 (0:0). Bramki: Bazylewski 75, 90, Siemieniuk 83, Stypułkowski 53.
Turośnianka Turośń Kościelna - Hetman Tykocin 2:2 (1:0). Bramki: Danilewicz 54, Rakowski 38 - Chilman 50, R. Maliszewski 70.
Warmia Grajewo - MOSP Białystok 7:0 (4:0). Bramki: Sawicki 48, 77, Siemieniuk 21, 26, 35, 36, 53.
Promień Mońki - KS Michałowo 6:0 (2:0). Bramki: Chojnowski 35, Głódź 1, Odyjewski 65, Ołów 76, Lisiewicz 90, Siemieniuk 63.
KS Śniadowo - Olimpia Zambrów 0:7 (0:1). Bramki: Pisiak 80 sam., Dąbrowski 58, Gąsior 14, P. Jastrzębski 50, 85, M. Jastrzębski 63, Stec 89.
Krypnianka Krypno - Sparta Augustów 4:0 (1:0). Bramki: Garbowski 33, Snarski 47, Czerech 84, Osypuk 74.
Supraślanka Supraśl - Wissa Szczuczyn 1:3 (0:2). Bramki: Samluk 63 - Świdorski 5, 36, Pawczyński 74.
Czarni Czarna Białostocka - Ruch Wysokie Mazowieckie 2:1 (0:0). Bramki: Goldowski 57, Perkowski 86 - Zalewski 84.

Tabela IV ligi

1. Olimpia Zambrów	17	48	72-8
2. Pionier Brańsk	17	36	60-26
3. Warmia Grajewo	17	35	49-26
4. Turośnianka Turośń K.	17	34	52-27
5. Wissa Szczuczyn	16	33	53-20
6. Ruch Wysokie Maz.	17	31	49-21
7. Tur Bielsk Podlaski	17	31	39-35
8. Hetman Tykocin	17	29	50-53
9. Promień Mońki	17	26	46-31
10. Czarni Czarna Biał.	17	25	38-35
11. Orzeł Kolno	17	21	33-47
12. KS Śniadowo	16	18	31-45
13. Krypnianka Krypno	17	18	34-51
14. Supraślanka Supraśl	17	16	35-38
15. LZS Krynk	17	11	28-60
16. KS Michałowo	17	11	17-57
17. Sparta Augustów	17	4	11-66
18. MOSP Białystok	17	4	16-67

PIŁKA NOŻNA
Oni wywalczyli już awans na mundial
Norwegia jest 32. zespołem, który zapewnił sobie awans do mistrzostw świata. Pozostali to: Kanada, Meksyk, USA, Japonia, Nowa Zelandia, Iran, Argentyna, Uzbekistan, Korea Południowa, Jordania, Australia, Brazylia, Ekwador, Urugwaj, Kolumbia, Paragwaj, Maroko, Tunezja, Egipt, Algieria, Ghana, Republika Zielonego Przylądka, RPA, Katar, Anglia, Arabia Saudyjska, Wybrzeże Kości Słoniowej, Senegal, Francja, Chorwacja i Portugalia.



FOT. PAP

PIŁKA RĘCZNA
Porażka KPR Białystok
Piłkarki ręczne KPR Białystok przegrały w drugoligowym spotkaniu z MUKS „Czarni” Regimin 35:42 (15:19). Najwięcej bramek zdobyły: Pali-na Trayan 11 i Wiktoria Rutkowska 8.

Trener Roman Skrzecz rezygnuje. Potrzebny impuls

Mariusz Klimaszewski
mariusz.klimaszewski@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Koszykarze Żubrów Abakus Okna Białystok przegrali dziewiąty mecz w I lidze z Weegree AZS Politechniką Opolską 81:92. Po tym spotkaniu Roman Skrzecz zrezygnował z funkcji trenera zespołu.

- Tym meczem kończę pracę w Białymstoku - oznajmił szkoleniowiec Żubrów Abakus Okna Białystok Roman Skrzecz po zakończeniu spotkania z Weegree AZS Politechniką Opolską. Białostoczanie przegrali dziewiąty mecz i są na ostatnim miejscu w tabeli I ligi nie wygrywając jeszcze żadnego spotkania.

- Chciałbym podziękować prezesowi Jackowi Zaniewskiemu za zaufanie jakim mnie obdarzył rok temu, kiedy wchodziliśmy do ligi. W tym roku cały czas mocno mnie wspierał, staje na głowie, by wzmocnić zespół. Jak widać przede wszystkim mamy braki pod koszem, a może bardziej kompetentny trener powinien przyjść i spróbować uruchomić tę drużynę. To moja decyzja. Potrzeba zespołowi nowego impulsu, który spowoduje, że będzie lepiej funkcjonował - dodał szkoleniowiec.

Trener Roman Skrzecz zwrócił uwagę także na inny problem, niż braki kadrowe.

- Od początku tego sezonu mieliśmy bardzo dużo różnego



FOT. WOJCIECH WOJTKIEWICZ

Roman Skrzecz nie jest już trenerem koszykarzy Żubrów Białystok

rodzaju turbulencji w samym zespole. W tym tygodniu również. Chociażby takich, że zawodnicy Młodych Żubrów stwierdzili, że nie robią postępów, czym jestem bardzo zdziwiony i dzisiaj ich już zabrakło. Ten zespół nie funkcjonuje tak jakbym tego chciał. Mam swoją diagnozę tego problemu. Oczywiście poziom gry zespołów jest inny w drugiej i pierwszej lidze, ale styl grania drużyny był zupełnie inny, gdy wchodziliśmy do I ligi. W tym roku to nie funkcjonuje. To sprawia mnie o głębołą depresję. Nie boję użyć się tego słowa. Od kilku lat mam z tym problem

i dla własnego zdrowia, ale, tak jak wcześniej, powiedziałem i dla dobra pierwszoligowej drużyny trzeba się rozstać - zakończył Roman Skrzecz.
Żubry Abakus Okna Białystok - Weegree AZS Politechnika Opolska 81:92 (20:24, 17:21, 21:18, 23:29).
Żubry Abakus Okna: Kutta 15, Janik 16, Didier-Urbaniak 5, Tysza 7, Balaban 12, Karpik 13, Kława 6, Szpakowski 7, Proczek.
Inne wyniki 10. kolejki: GKS Tychy - WKK Active Hotel Wrocław 101:61, Enea Basket Poznań - ŁKS Łódź 85:90, Polonia 1912 Leszno - Polonia Warszawa 83:57, Decca Pelplin - Astoria Bydgoszcz 68:85, Miners Katowice - Spójnia Stargard 70:78, Resovia - Kotwica Kołobrzeg 85:75, Sokół Łańcut - Notec Inowrocław 91:85.

1. Polonia Warszawa	10	17	855-844
2. Starogard Gdański	9	17	779-684
3. Astoria Bydgoszcz	9	17	791-686
4. GKS Tychy	10	17	883-830
5. ŁKS Coolpack Łódź	9	16	756-674
6. Solvera Sokół Łańcut	10	16	843-833
7. Decca Pelplin	10	15	854-848
8. Resovia	9	14	721-715
9. WKK Active Hotel	10	14	766-806
10. PGE Spójnia Stargard	9	14	741-727
11. Polonia 1912 Leszno	10	14	764-811
12. Kotwica Kołobrzeg	9	13	694-693
13. Notec Inowrocław	10	13	776-860
14. Enea Basket Poznań	9	12	705-693
15. AZS Politechnika O.	9	11	727-773
16. Miners Katowice	9	11	695-758
17. Żubry Białystok	9	9	665-780

© ©

Boisko rywala odczarowane. Wygrana Necko Augustów na wyjeździe

Mariusz Klimaszewski, opr.
mariusz.klimaszewski@polskapress.pl

Siatkarze KS Necko Augustów pokonali na wyjeździe BBTS Bielsko-Biała 3:2 (26:28, 25:23, 25:17, 17:25, 15:13). To pierwsze zwycięstwo drużyny w PLS 1 lidze odniesione na boisku rywala.

O wygranej w Bielsko-Białej decydował tie-break, który rozpoczął się od punktu Kajetana Tokajuka. Po serwisie Patryka Rodka piłkę źle przyjął Szymon Bieniek i ta wróciła na stronę

Necka, a Łukasz Rudzewicz wyprowadził swój zespół na prowadzenie 5:4. Prowadzenie zmieniało się kilka razy, ale na wagę złota okazały się trzy punkty z rzędu augustowskiego klubu od stanu 10:9. W efekcie skuteczny atak Radosława Sterni, blok Łukasza Rudzewicza oraz kolejny punkt Sterni, tym razem po asie serwisowym, dały Necku prowadzenie 12:10. Siatkarze Necka nie pozwolili się już dogonić i wygrali 15:13, a cały mecz 3:2. Punkt, dający wygraną, zdobył Rudzewicz.



FOT. KS NECKO AUGUSTÓW

Siatkarze KS Necko Augustów doczekali się pierwszego, wyjazdowego zwycięstwa

BBTS Bielsko-Biała - KS Necko Augustów 2:3 (28:26, 23:25, 17:25, 25:17, 13:15).
KS Necko Augustów: Patryk Rodek (24), Kacper Taudul (14), Oleg Krikun (13), Łukasz Rudzewicz (12), Radosław Sterna (10), Konrad Buczek (2), Kamil Kulbacki (2), Piotr Łukasik (2), Filip Jaroński, Damian Baran, Jakub Krupiński (L), Mariusz Szejter, Jakub Cholewiński, Maksymilian Opiola (L), Jakub Konieczny.
MVP: Patryk Rodek (KS Necko Augustów).

Inne wyniki: Czarni Radom - Anioły Toruń 1:3, Stal Nysa - Avia Świdnik 2:3, Astra Nowa Sól - SMS Spała 3:0, GKS Katowice - BKS Bydgoszcz 3:1, Mickiewicz Kluczbork - Lechia Tomaszów Mazowiecki 2:3, KPŚ Siedlce - MKKS Jaworzno 3:2.

Tabela PLS 1 ligi

1. GKS Katowice	10	28	30:7
2. Stal Nysa	10	24	29:13
3. CUK Anioły Toruń	10	24	25:8
4. MICKIEWICZ Kluczbork	10	23	27:13
5. BBTS Bielsko-Biała	10	16	21:20
6. Astra Nowa Sól	10	15	18:19
7. MKKS Jaworzno	10	14	18:21
8. BKS Bydgoszcz	10	14	20:21
9. Lechia Tomaszów Maz	10	13	18:22
10. Avia Świdnik	10	13	17:22
11. KS NECKO Augustów	10	11	16:23
12. KPŚ Siedlce	10	11	17:24
13. MKS Będzin	9	10	18:21
14. PIERROT Czarni Radom	10	10	16:24
15. KS Sparta Grodzisk Maz.	9	9	13:22
16. SMS PZPS Spała	10	2	6:29